Wspólne dziedzictwo
JAN PAWEŁ II
O HISTORII POLSKI

WYBORU DOKONAŁ:
PAWEŁ ZUCHNIEWICZ

Wspólne dziedzictwo
Spis treści

OD WYDAWCY ............................................................................................................. 13

Ucałowałem ziemię polską... ...................................................................................... 17

I. JAN PAWEŁ II O OJ CZYSTEJ HISTORII ................................................................. 19
   Pocałunek na rękach matki .................................................................................. 21
   Naród, który pozostał sobą .................................................................................. 22
   Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków ......... 23
   Polacy nie szukali wojny .................................................................................... 25
   Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił .............................................. 27
   Ziemia wielorakiego wyzwania .......................................................................... 28
   Suwerenność państwa .......................................................................................... 28
   Prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości ................................................................. 29
   Dar wolności ........................................................................................................ 30
   Pójdziemy razem ................................................................................................... 32

II. CZASY ........................................................................................................................ 35
   Chrzest Polski ....................................................................................................... 37
   Ochrzczony naród ............................................................................................... 37
   Zjazd gnieźnieński ............................................................................................... 39
   Wielki akt o charakterze kościoło-państwowym ................................................ 39
   Organizacja kościoła w Polsce .......................................................................... 40
<table>
<thead>
<tr>
<th>Spis treści</th>
</tr>
</thead>
<tbody>
<tr>
<td><strong>Trzecie stulecie Polski</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Bitwa pod Legnicą</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Wawel</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Stolice Polski</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Początek Jasnej Góry</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Początki Rzeczypospolitej wielu narodów</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Akademia Krakowska i Uniwersytet Jagielloński</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Bogurodzica</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Unia lubelska</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Unia brzeska</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Warszawa stolicą Polski</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Elekcja królów</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Colloquium Charitativum</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Obrona Jasnej Góry</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Śluby Jana Kazimierza</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Odsiecz wiedeńska</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Konstytucja 3 Maja</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Rozbiorzy</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Powstanie listopadowe</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Powstanie styczniowe</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Wóz Drzymały</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Krzyż na Giewoncie</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Odzyskanie niepodległości</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Katolicki Uniwersytet Lubelski</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Wojna polsko-bolszewicka</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Dwaj papieże</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>II wojna światowa</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Westerplatte</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Szlak bojowy polskiego żołnierza</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Życie religijne w czasie okupacji</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Powstanie warszawskie</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Holocaust</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Auschwitz</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Majdanek</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Katyni</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Monte Cassino</strong></td>
</tr>
<tr>
<td><strong>Konstytucja 3 Maja</strong></td>
</tr>
</tbody>
</table>
Spis treści

Nazizm i komunizm
Miara wyznaczona szalerstwu .......................................................... 92

Układ jałtański
„Wy wytrzymacie” ........................................................................... 93

Kościół w PrL
Niezawodny punkt odniesienia ....................................................... 94

Pogrom kielecki
Polecamy ich dusze Bogu ............................................................... 95

Stosunki polsko-żydowskie
Abyśmy szukali pojednania ............................................................ 96

Wydarzenia poznańskie
Pragnę uklęknąć na tym miejscu ...................................................... 99

Śluby Jasnągórskie 1956
Odnowione Śluby Narodu Jana Kazimierza ................................... 100

Pojednanie polsko-niemieckie
Wszyscy są braćmi ........................................................................... 101

List biskupów polskich do biskupów niemieckich
„Przebaczymy i prosimy o przebaczenie” ....................................... 102

Tysiąclecie chrztu Polski
Przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu ....................................... 103

Jasnągórski Akt Oddania
Tutaj zawsze byliśmy wolni! ............................................................ 104

Grudzień 1970
Nie wolno nam zapomnieć ............................................................... 107

Wydarzenia radomskie
Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości .......................................... 107

Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową
Ogromne zadania i zobowiązania .................................................. 109

Pierwsza pielgrzymka do Polski 1979
Rozłała się wówczas potężna fala ................................................ 112

Sierpień 1980
Wolny od gwałtu i przemocy .......................................................... 116

Umowy sierpniowe
„Zostały nam zadana praca nad pracą” ........................................... 117

„Solidarność”
To dobro trzeba wciąż pomnażać .................................................. 119

Program „Solidarności”
Nie ma solidarności bez miłości .................................................... 120

Stan wojenny
Naruszenie podstawowych praw .................................................... 122

Powrót na drogę dialogu
Moje wezwanie i prośba ................................................................. 123

Jesień ludów i koniec układu jałtańskiego
Wszyscy pokonali strach ............................................................... 124

Upadek komunizmu w Polsce
„Bogu dziękujcie” ........................................................................... 126

Pokojoowe zmiany w Polsce
Swaadectwo godności i duchowej niezlomności ......................... 126

Przemiany w Polsce a zjednoczenie Europy
Zwycięstwo bez konfrontacji atomowej ................................... 128

III Rzeczpospolita
Egzamin z naszego człowieczeństwa ........................................... 129

Próba zdobytej wolności
Jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno ........................................ 130

Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską
Znak odzyskanej suwerenności państwa ..................................... 131

Wskazanie na nowe czasy
Jestem jednym z was ................................................................. 133

Dokąd zmierzamy
Pomóżcie papieżowi, żeby się nie musiał martwić .................... 134

III. LUDZIE ......................................................................................... 137

Mieszko I
Zamierzał wprowadzić do Polski chrześcijaństwo ....................... 139

Bolesław Chrobry
Królewski szczep Piastowy .......................................................... 139

Św. Wojciech
Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity ................................. 140

Chrzest potwierdzony krwią męczennika ....................................... 140

Św. Stanisław
Bronił podstawowych i nienaruszalnych praw ............................. 143

Jedno prawo dla wszystkich .......................................................... 144

Próba wiary i próba charakteru ....................................................... 144

Znak jedności ............................................................................... 145

Św. Kinga
Potrafiła sprostać wyzwaniom chwili ............................................. 146

Troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie ................................. 147
### Spis treści

<table>
<thead>
<tr>
<th>Autor</th>
<th>Tytuł</th>
<th>Strony</th>
</tr>
</thead>
<tbody>
<tr>
<td>Św. Jadwiga Śląska</td>
<td>Za bohaterskim synem stała jego matka</td>
<td>148</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Najgłębsze źródło duchowego rozwój</td>
<td>149</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>„Serce małżonka jej ufa…”</td>
<td>150</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Zaufanie opiera się na prawdzie</td>
<td>151</td>
</tr>
<tr>
<td>Św. Jadwiga, królowa Polski</td>
<td>Wobec imperatywu Europy bardziej pojednanej</td>
<td>152</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Dpełnienie milenium chrztu Polski</td>
<td>153</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Niczego nie pragnęła dla siebie</td>
<td>154</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Zarówno siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu</td>
<td>155</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Królewska stolica, kolebka kultury polskiej i pomost pomiędzy chrześcijańskim Zachodem i Wschodem</td>
<td>156</td>
</tr>
<tr>
<td>Polski czyn i polska prawda</td>
<td>157</td>
<td></td>
</tr>
<tr>
<td>Paweł Włodkowic</td>
<td>Czyń drugiemu to, czego sam pragniesz!</td>
<td>158</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Aby prawa ludzi i narodów były respektowane</td>
<td>159</td>
</tr>
<tr>
<td>Mikołaj Kopernik</td>
<td>Rozum i wiarą</td>
<td>160</td>
</tr>
<tr>
<td>św. Jan z Dukli</td>
<td>Mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik</td>
<td>162</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Ubóstwo i prostota życia; wiedza i mądrość</td>
<td>163</td>
</tr>
<tr>
<td>św. Kazimierz królewicz</td>
<td>Razem z braćmi Litwinami czczą go Polacy</td>
<td>164</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Działał sprawiedliwie, a mówił prawdę w sercu swoim</td>
<td>165</td>
</tr>
<tr>
<td>Jan III Sobieski</td>
<td>Moc wiary w obliczu śmiertelnego zagrożenia</td>
<td>167</td>
</tr>
<tr>
<td>Bl. Rafał Chylinski</td>
<td>Ekspiaacja za wszystko to, co niszczymy Polskę</td>
<td>168</td>
</tr>
<tr>
<td>Adam Mickiewicz</td>
<td>„Miej serce i patrzyj w serce”</td>
<td>170</td>
</tr>
<tr>
<td>św. Rafał Kaliñowski</td>
<td>„Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje”</td>
<td>172</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Oddaje życie</td>
<td>173</td>
</tr>
<tr>
<td>Bl. Zygmunt Szczęsny Feliński</td>
<td>Cena za wierność</td>
<td>174</td>
</tr>
<tr>
<td>św. brat Albert (Adam Chmielowski)</td>
<td>Trzeba „duszę dać”</td>
<td>175</td>
</tr>
<tr>
<td>Cyprian Kamil Norwid</td>
<td>Piękno na to jest, by zachwycoło do pracy</td>
<td>176</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Trud z tego duży, że codzienny</td>
<td>176</td>
</tr>
</tbody>
</table>

---

<table>
<thead>
<tr>
<th>Autor</th>
<th>Tytuł</th>
<th>Strony</th>
</tr>
</thead>
<tbody>
<tr>
<td>Nie wygodniej... lecz jak jest godnie</td>
<td>177</td>
<td></td>
</tr>
<tr>
<td>Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł</td>
<td>178</td>
<td></td>
</tr>
<tr>
<td>Stanisław Wyspiański</td>
<td>Wielki czyn i wielkie dzieło</td>
<td>179</td>
</tr>
<tr>
<td>św. Maksymilian Kolbe</td>
<td>Syn tej ziemi</td>
<td>180</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Dramat ludzkości dwudziestego stulecia</td>
<td>181</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Miłość potężniejsza niż śmierć</td>
<td>182</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj</td>
<td>183</td>
</tr>
<tr>
<td>Bl. Michał Kożal</td>
<td>„Milujcie waszych nieprzyjaciół”</td>
<td>184</td>
</tr>
<tr>
<td>Stanisława Leszczyńska</td>
<td>Przeciwstawia się zbrodniaczemu rozkazowi</td>
<td>185</td>
</tr>
<tr>
<td>Kard. Stefan Wyszyński</td>
<td>Nie byłoby na Stołyci Piotrowej tego papieża-Polaka</td>
<td>187</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Jeden z największych mężów w dziejach Ojczyzny</td>
<td>188</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Wśród świata szukającego innych mądrości i innych mocy</td>
<td>189</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności</td>
<td>190</td>
</tr>
<tr>
<td>ks. Jerzy Popiełuszko</td>
<td>Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia</td>
<td>191</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Patron naszej obecności w Europie</td>
<td>191</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Świadek naszych trudnych czasów</td>
<td>192</td>
</tr>
</tbody>
</table>

---

<table>
<thead>
<tr>
<th>Autor</th>
<th>Tytuł</th>
<th>Strony</th>
</tr>
</thead>
<tbody>
<tr>
<td>IV. CZUWAM</td>
<td>To, co kosztuje, stanowi wartość</td>
<td>197</td>
</tr>
<tr>
<td></td>
<td>Ostateczne wezwanie</td>
<td>199</td>
</tr>
</tbody>
</table>

HISTORIA POLSKI W OCZACH JANA PAWŁA II | 203 |

<table>
<thead>
<tr>
<th>Autor</th>
<th>Tytuł</th>
<th>Strony</th>
</tr>
</thead>
<tbody>
<tr>
<td>Muzeum Historii Polski</td>
<td></td>
<td>214</td>
</tr>
</tbody>
</table>

Jako pierwszy o naszych dziejach mówi Jan Paweł II – człowiek, który był nie tylko papieżem i największym autorytetem religijnym, ale również duchowym przywódcą dla znakomej większości Polaków. Ze względu na niezwykłą osobowość, wpływ na miliony ludzi i szerokie kontakty z przywódcami politycznymi Jan Paweł II był jednym z naszych rodaków mających największy wpływ na losy naszej Ojczyzny i świata w ostatniej czwierci XX w. Jan Paweł II z pewnością jest także jednym z najwybitniejszych polskich myślicieli w całej historii naszej kultury.

W dwa lata od jego śmierci jego głos brzmi nadal aktualnie i doniośle. Warto więc przypomnieć, co miał do powiedzenia na temat historii Polski.

Dyrektor Muzeum Historii Polski

Od wydawcy

Pozwól mi więc, że zwrócę się do was, aby pozdrowić każdego i wszystkich tym samym pozdrowieniem, którym w dniu 16 października minionego roku pozdrowiłem zebranych na placu św. Piotra w Rzymie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam was w imię Chrystusa, tak jak nauczyłem się pozdrowiać ludzi tutaj, w Polsce.

W Polsce, w tej mojej ziemi ojczystej, w której stałe tkwię głęboko wrośnięty korzeniami mojego życia, mojego serca, mojego powołania.

W Polsce, w tym kraju, w którym – jak napisał Norwid – „kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba” [C. K. Norwid, Moja piosnka].

W Polsce, która należy do Europy i do ludzkości współczesnej poprzez cały tysiącletni zrąb swoich dziejów.

W Polsce, która przez cały ciąg tych dziejów związana była z Kościołem Chrystusowym i ze Stolicą Rzymską szczególnym węzłem duchowej jedności.

Warszawa, 2 czerwca 1979 r.
Jan Paweł II
o ojczystej historii
Pocałunek na rękach matki

Pierwszym słowem, wypowiedzanym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi. Idąc za wzorem Pawła VI, czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej przez cześć dla samego Stwórcy oraz dla synów i córek ziemi, do której przybijam.


Warszawa, 16 czerwca 1983 r.

Naród, który pozostał sobą

Naród jest wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spojrzenia, ale na-
de wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury”. (...) Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostal sobą. Zachował własną tożsamość i własną suwerenność – pośród rozbiorów i okupacji – jako naród. Nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. Po dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw narodu i podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego „nacjonalizmu”, ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczania i humanistycznych perspektyw rozwoju człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem ta suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny staje się człowiek.

Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków


Kultura polska jest dobrzem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów, stanowi bardziej niż siła materialna, bardziej nawet niż granice polityczne.

Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostal sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze. Moi kochani, wiemy, że w okresie najtragiczniejszym – w okresie rozbiorów – naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze wzbogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Paryż, UNESCO, 2 czerwca 1980 r.
Jan Paweł II o ojczystej historii

Stale żyję z pełną świadomością tej prawdy, od najmłodszych lat.

Warszawa, kościół św. Krzyża,
13 czerwca 1987 r.

Polacy nie szukali wojny


Ostatnia, II wojna światowa jest dalszym ciągiem tej żołnierskiej epopie, poczynając od września 1939 r. poprzez Narwik, Francję, Anglię, a z drugiej strony, z obszarów Rosji oraz z głębi Azji – przez Bliski Wschód aż po Monte Cassino i poprzez ciężki bój o Wał Pomorski, aż po udział w ostatecznym pokonaniu hitleryzmu. Równocześnie w kraju okupowanym z dwóch stron – wraz z całą strukturą podziemnego państwa – Arma Krajowa. Szczyciem tego bohaterstwa, a równocześnie tragicznego wysiłku było powstanie warszawskie w 1944 r.

Koszalin, 2 czerwca 1991 r.
Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił

tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*). Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie wiериeli i go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się. (…)

Stojmy tutaj, w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. (...) Przykłękuję przy tym grobie, wspólnie z ks. Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej – przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytutach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżkach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach. „wszystko, co Polskę stanowi”.

Warszawa, plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979 r.
Ziemia wielorakiego wyzwania

Nielatwa jest ta polska ziemia, nasza Ojczysna. Można powiedzieć, że na przestrzeni swoich tysięcioletnich dziejów nie przestaćała być ziemią wielorakiego wyzwania. To wyzwanie w pewnych okresach przynosiło jej wielkość i sławę. W innych – łączyło się z cierpieniem, co więcej: z zagrożeniem, czasami wręcz śmiertelnym. Wiadomo, że przez blisko sto dwadzieścia pięć lat nazwa „Polska” nie tylko nie widniała na politycznej mapie Europy, ale także próbowało wykroczyć polskość z serc i z języka jej synów i córek.

Wyzwania dziejowe dokonują się przez ludzi. My o tym doskonale wiemy. Równocześnie jednak wierzymy, że poprzez to, co czynią ludzie, urzeczywistnia się „wyzwanie” Opatrzności, która rządzi światem. Pismo Święte mówi nam w różnych miejscach także o tym, jak „złoto próbuje się w ogniu”. Podobne do tego są też „próby”, przez które przechodzą ludzie i społeczeństwa.

Warszawa, 14 czerwca 1987 r.

Suwerenność państwa

Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólna, określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest wtedy suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru społeczeństwa, a także jeśli pozwala narodowi realizować właściwą podmiotowość, właściwą tożsamość. To pociąga za sobą między innymi stwarzanie odpowiednich warunków rozwój w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznego wspólnoty. Suwerenność państwa jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez państwo.

Jasna Góra, 19 czerwca 1983 r.

Prawo do prawdy
- prawo do wolności
- prawo do sprawiedliwości
- prawo do miłości

Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Oto też określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globe. Jeśli miałbym w tym miejscu posłużyć się zwrotem używanym w trakcie Soboru Watykańskiego II, to powiedziałbym, że – wraz z wszystkimi narodami – Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka – każdego człowieka, który żyje na tej ziemi i wszystkich – w wielkiej wspólnoty narodu i społeczeństwa.

Ten proces, a zarazem to zadanie, ma cztery główne wytyczne i jednocześnie cztery główne uwarunkowania. Jeszcze przed soborem zestawił je Jan XXIII w encyklice Pacem in terris, mówiąc o czterech podstawowych prawach człowieka u korzeni prawdziwego pokoju na ziemi. Są to: prawo do prawdy, prawo do wolności, prawo do sprawiedliwości i prawo do miłości.

Każde z tych praw odpowiada dogłębie naturze człowieka i godności ludzkiej osoby. Każde z nich warunkuje prawdziwy postęp, nie tylko osobowy, ale też społeczny. I nie tylko duchowy, ale także materialny – postęp konsekwencyjny. Tak, również ekonomiczny.

Warszawa, 14 czerwca 1987 r.
Dar wolności

Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanego wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego.

Niech nam w tej refleksji pomoże przywołanie na pamięć jakże licznych w ciągu ostatnich dwu stuleci heroicznych świadectw polskiego dążenia ku własnemu suwerennemu państwu, które dla wielu pokoleń naszych rodaków istniało jedynie w marzeniach, w przekazach rodzinnych, w modlitwie. Mam tu w myśl przede wszystkim czasy rozbiorów i związaną z nimi walkę o odzyskanie utraconej niepodległości wykreślonej z mapy Europy Polski. Brak tej podstawowej struktury politycznej, kształtującej rzeczywistość społeczną, był zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej tak dotkliwy, iż w warunkach śmiertelnego zagrożenia samego biologicznego istnienia narodu doprowadził do powstania Polskiego Państwa Podziemnego, które nie miało analogii w całej okupowanej Europie. Zanim tu przyszedłem, poświęciłem pomnik upamiętniający to Polskie Państwo Podziemne oraz Armię Krajową. Było to dla mnie okazją do głębokiego wzruszenia.

Warszawa, Parlament, 11 czerwca 1999 r.
Pójdziemy razem

Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów. Na Jasną Górę, w stronę Wawelu, w stronę świętego Stanisława. Pójdziemy ku przeszłości.

Nie pójdziemy jednakże w przeszłość.

Pójdziemy ku przyszłości!

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.
Chrzest Polski
Ochrzczyony naród

Dzięki temu faktowi Polska weszła w kąt kultury chrześcijańskiego Zachodu i zaczęła budować swą przyszłość na fundamencie Ewangelii. Od tamtych czasów staliśmy się pełnoprawnymi członkami europejskiej rodziny narodów ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Wespół z innymi narodami Europy jesteśmy współtwórcami, a zarazem dziedzicami jej bogatej historii i kultury.

Watykan, 14 lutego 1998 r.

Iemy, czym był dla nas chrzest i czym był dla nas Kościół Katolicki w najcięższych okresach historii. To jest rzeczywistość wpisana w każdego z nas, nie tylko w dusze wszystkich wierzących, ale także i niewierzących, bo i oni żyją w tej wielkiej wspólnotce „ochrzczonemu narodzie”. Powtarzam tutaj słowa wielkiego Prymasa Tysiąclecia, kardynała Wyszyńskiego, który tak bardzo lubił mówić o „ochrzczonym narodzie”.

Watykan, 15 kwietnia 1984 r.
Apież Jan Paweł II – Słowianin, syn narodu polskiego, czuje, jak głęboko wrastają w glebę historii korzenie, z których on sam razem z wami wyrasta.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

**Zjazd gnieźnieński**

Wielki akt o charakterze kościelno-państwowym

...rody (...), z którymi związaly się początki wiary na ziemi Polan, naszych praojców, to Poznań, gdzie od najdawniejszych czasów, bo już dwa lata po chrzcie Mieszka, osiadł biskup, oraz Gniezno, gdzie w roku tysięcznym dokonał się wielki akt o charakterze kościelno-państwowym. Oto przy relikwiach św. Wojciecha spotkali się wysłannicy papieża Sylwestra II z Rzymu z cesarzem rzymskim Ottonem III i późniejszym pierwszym królem polskim, wówczas jeszcze tylko księciem, Bolesławem Chrobrym, synem i następcą Mieszka I, ustanawiając pierwszą polską metropolię, a przez to kładąc podwaliny ładu hierarchicznego dla całych dziejów Ojczyzny.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.
Organizacja kościelna w Polsce
Wyraziste zręby

amy wszelkie racje po temu, ażeby stale dziękować Bogu za wyra-
ziste zręby tego ładu, który został zbudowany podczas zjazdu gnie-
nieńskiego na fundamencie misji apostolskiej św. Wojciecha, na zrę-
bie jego męczeństwa. (…) Polska piastowska, która już od roku 968
cœpit habere episcopum w Poznaniu – wcześniej stosunkowo, bo już
w 34 lata po chrzcie Mieszka – otrzymała własną organizację kościelną;
metropolię w Gnieźnie ze stolicami biskupimi w Krakowie, Wrocławiu
i Kołobrzegu. (…) Nie tylko ustrój hierarchiczny Kościoła został w roku 1000 zdecydowa-
nie wpisany w dzieje narodu, ale równocześnie dzieje narodu zostały
w opatrznościowy sposób osadzone w tej strukturze Kościoła w Pol-
sce, jaką zawdzięczamy już zjazdowi gnieźnieńskiemu. Twierdzenie to
znajduje potwierdzenie w różnych okresach dziejów Polski, a zwłasz-
czona w okresach najtrudniejszych. Wówczas, kiedy zabrakło własnych,
ojczyźnianych struktur państwowych, społeczeństwo, w ogromnej więk-
szości katolickie, znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Koś-
cioła. I dlatego był on tak bardzo zwalczany, zwłaszcza w okresie roz-
biorów. I to pomagało społeczeństwu przetrwać czasy rozbiorów
i okupacji, to pomagało utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej
tożsamości.

Gniezno, 5 czerwca 1979 r.

Trzecie stulecie Polski
Relikwia Krzyża

iedy w pobliżu Krakowa powstawała Nowa Huta – ołbrzymi kombi-
nat przemysłowy oraz nowe wielkie miasto: Nowy Kraków – może nie
uświadamiano sobie, że powstaje ono przy tym Krzyżu, przy tej re-
likwii, którą wraz z prastarym opactwem cysterskim odziedziczyliśmy
po czasach piastowskich. Był rok 1222: czasy księcia Leszka Białego,
czasy biskupa Iwo Odrowąża, okres poprzedzający kanonizację
św. Stanisława. W tych czasach, w trzecim stuleciu milenium naszego
chrztu, założono tutaj cysterskie opactwo, a później wprowadzono
relikwię Krzyża Świętego, do której od wieków pielgrzymował Kraków
i ziemia krakowska od północy od strony Kielc, od wschodu od strony
Tarnowa i od zachodu od strony Śląska. To wszystko działo się na te-
renie, na którym wedle tradycji istniała kiedyś Stara Huta, jakby daleka
historyczna poprzedniczka tej współczesnej Nowej Huty.

Kraków-Nowa Huta, 9 czerwca 1979 r.
**Bitwa pod Legnicą**
**Polska przedmurzem chrześcijaństwa**


Legnica, 2 czerwca 1997 r.

**Henryk Pobożny legł na placu boju pod Legnicą, ale Tatarzy dalej na zachód już nie poszli, cofnęli się ku wschodowi, uwalniając ziemie piastowskie ze swego jarzma. Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się przedmurzem chrześcijaństwa.**

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

**Twardo określić, jakie motywy przeważyły w sercu Henryka – chęć obrony ojczystej ziemi i udręczonego ludu czy też wola powstrzymania wojsk mahometańskich zagrażających chrześcijaństwu. Wydaje się, że motywy te były nierozłączne.**

Legnica, 2 czerwca 1997 r.

**Wawel**
**Twarzą w twarz wobec historii narodu**


„Dar i tajemnica”, s. 46.

---

Stolice Polski
Od Gniezna po Jasną Górę


Płock, 7 czerwca 1991 r.

Początek Jasnej Góry
Znak obecności

Obraz Jasnogórski przynosi z sobą nowy znak obecności Matki Jezusa. (…) Początek tej obecności łączy się z okresem przejścia od czasów piastowskich do jagiellońskich. Można powiedzieć, że początek ten wyprzedza najpomyślniejszy okres naszych dziejów: Złoty Wiek. Dziśaj pragniemy również podziękować za te stulecia wielkiego rozkwitu i pomyślności. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże na to, że Maryja jest nam dana w swym jasnogórskim obrazie przede wszystkim na czasy trudne.

Jasna Góra, 19 czerwca 1983 r.
Początki Rzeczypospolitej wielu narodów
Spotkanie dwóch tradycji

Kiedy król Kazimierz Wielki ustanawiał na tych ziemach [chodzi o ziemię halicką, zwanej Grodami Czerwieńskimi] biskupstwo łacińskie, które później z Halicza zostało przeniesione do Lwowa, istniało tu już biskupstwo rytu bizantyńsko-słowiańskiego, związane z metropolią kijowską. Tak więc od samego początku znajdujemy się na obszarze styku dwóch tradycji chrześcijańskich i dwóch kultur: bizantyńskiej, związanej z Rusią, i łacińskiej, związanej z Polską, naprawdę jeszcze piastowską, później jagiellońską. To, co rozwinęło się z kolei w Rzeczypospolą Wielu Narodów, ma właśnie w metropolii lwowskiej swój punkt odniesienia, podobnie jak historyczne dziedzictwo Piastów miało swój punkt odniesienia w metropolii gnieźnieńskiej.

Lubaczów, 2 czerwca 1991 r.

Akademia Krakowska
i Uniwersytet Jagielloński
Wspólnota ludzi poszukujących prawdy

Siegam do roku 1364, do Kazimierzowskich początków, siegam do roku 1397, do tego drugiego początku związanego z imionami założycieli dynastii jagiellońskiej, którzy byli równocześnie refundatorami uczelni jagiellońskiej.

Kraków, 22 czerwca 1983 r.
Święta fundatorka uniwersytetu, Jadwiga, w mądrości właściwej świętym wiedziała, iż uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędną dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwała dążyła do tego, aby odrodzić Akademię Krakowską fundacji Kazimierzowskiej i wzbogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmierennie doniosły, gdyż według ówczesnych kryteriów dopiero fundacja Wydziału Teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w ówczesnym świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześć wieków temu, przychylił się do jej prośby, erygując Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Krakowskim uroczystą bullą Eximiae devotionis affectus. Wtedy dopiero Uniwersytet Krakowski w pełni zaistniał na mapie uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet Krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu wieku XV osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go w jednym rzędzie z paryską Sorboną, a także obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Pécsu na Węgrzech.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Bogurodzica
Katechizm polski


Śpiewamy ją zawsze z głębokim przejęciem, z uniesieniem, pamiętając, że śpiewano ją w momentach uroczystych i decydujących. A czytamy ją z wielkim wzruszeniem. Trudno czytać inaczej te prastare wersety, jeśli się pomyśli, że wychowywały się na nich pokolenia naszych prażołów. Bogurodzica jest nie tylko zabytkiem kultury. Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zrąb.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.
Rzeczpospolita wielu narodów
Kraj szeroko otwarty dla wszystkich

rudno przecenić znaczenie tego „drugiego początku” w dziejach – zarówno pod względem politycznym, narodowo-społecznym, jak i kościelnym. Tutaj rozpoczęło się pisanie wielkiego rozdziału historii naszych narodów, a także dziejów chrześcijaństwa, które – zwłaszcza po chrzcie Litwy – w tych narodach zostało trwałe zakorzenione.

Nie można też zapominać, że na przestrzeni wieków dzieje te były naznaczone porozumieniem, przymierzem i unią, współdziałaniem i współtworzeniem – przy całej odrębności tych przeciw zróżnicowanych członków wielkiej Rzeczypospolitej. Wspólnym dorobkiem wszystkich – pomimo feudalnych struktur państwa i społeczeństwa – był duch tolerancji i wolności wewnętrznej. W epoce, kiedy na Zachodzie napięcia religijne związane z okresem reformacji prowadziły do długotrwałych konfliktów, w tym wielonarodowym i wielowyznaniowym organizmie pozostały w moce słowa ostatniego Jagiellona: „Nie jestem panem waszych sumień”.

To wszystko trzeba mieć przed oczyma także i w wieku XX, a także w perspektywie trzeciego tysiąclecia po Chrystusie.

Lubaczów, 2 czerwca 1991 r.

Włanią się wówczas przed nami tysiącletnie dzieje narodu i państwa polskiego, tej Rzeczypospolitej, która – poczynając zakhirca wieku XIV – była Rzeczpospolitą dwójch i trzech narodów, wielu narodów. Była krajem szeroko otwartym dla wszystkich, bez względu na różnice etniczne, kulturalne czy religijne. Powracają często do naszej świadomości słowa tego monarchy, który w okresie wielkich i często krwawych napięć wiedział o tym, że „nie jest królem ludzkich sumień” – i dał temu wyraz publiczny.

Warszawa, Belweder, 8 czerwca 1987 r.

Unia lubelska
Od unii lubelskiej do unii Europejskiej

leż to wspomnień historycznych przychodzi na myśl, gdy jestem w mieście, w którym chrześcijaństwo ma tysiąc lat tradycji, w mieście, które było miejscem unii Polski z Litwą w roku 1569.

Lublin, 9 czerwca 1987 r.

Unii lubelskiej do Unii Europejskiej! To jest wielki skrót, ale bardzo wiele się w tym skrócie mieści wielorakiej treści

Watykan, 19 maja 2003 r.

niejście w struktury Unii Europejskiej na równych prawach z innymi państwami jest dla naszego narodu i bratrzych narodów słowiańskich wyrazem swego rodzaju dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić wzbogacenie Europy. Polska potrzebuje Europy. Europa potrzebuje Polski. Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy. (…) Jest to wyzwanie, które współczesność stawia przed nami i przed wszystkimi krajami, które na fali przemian politycznych w regionie tak zwanie Europie Środkowo-Wschodniej wyszły z kręgu wpływów ateistycznego komunizmu.

Watykan, 19 maja 2003 r.

4 Tamże.
Unia brzeska
Potrzeba odbudowania jedności


Siedlce, 10 czerwca 1999 r.

Warszawa stolicą Polski
Stulecia szczególnie trudne i szczególnie odpowiedzialne

Przemierzając ulice tak drogiej sercu każdego Polaka Warszawy, nie mogłem oprzeć się wzruszeniu na myśl o wielkim, ale bolesnym historycznym szlaku, jaki miasto to przeżyło w służbie i razem z dziejami naszego narodu. (...) Przemawiają (...) stulecia dziejów Ojczyzny, od kąd stolica państwa przeniesiona została z Krakowa do Warszawy. Stulecia szczególnie trudne i szczególnie odpowiedzialne.

Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979 r.

Dzieje stolicy zmuszają do głębokiej refleksji i stanowią zarazem wyzwanie dla współczesnych pokoleń. Miasto wasze, nasze, zawsze żyło wiarą. Muszę przyznać, że mam jednak pochodzenie krakowskie i jestem raczej warszawiakiem z adopcji. Kiedy państwo mówią o różnych szczegółach topografii warszawskiej, wówczas słabo się orientuję; w Krakowie orientuję się lepiej, ale trudno być jednocześnie i warszawiakiem, i krakowiakiem. Postaramy się.

Rzym, 7 maja 1996 r.
Tu

Elekcja królów
Sprawdzian woli narodu

w Warszawie – wtedy było to pod Warszawą, na terenie dzielnicy o nazwie Wola – dokonywano elekcji królów polskich. Poprzez elekcje ujawniała się suwerenna wola społeczeństwa; było to społeczeństwo szlacheckie, bo tylko ono miało czynne prawo wyborcze w ówczesnej Rzeczypospolitej. Tak więc poprzez wieki Wola – miejscowość – była sprawdzianem woli narodu, ludzkiej wolnej woli w akcie wyboru i decyzji o zasadniczym znaczeniu dla dobra wspólnego Rzeczypospolitej trzech narodów. (…)

W ciągu dziejów Warszawa była widownią różnych wyborów i różnych decyzji. W wielu zapewne odzwierciedlała się miłość społeczna, miłość Ojczyzny pośród jej wielorakich potrzeb. Ale było także inaczej. Trzeba nam na tym miejscu rozpatrywać wielkość woli, ale także i jej małość, samolubstwo i interesowność, sprzedajność i podeptanie wspólnej sprawy.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Colloquium Charitativum
Droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy

Amieniem milowym na szlaku ekumenicznym było z pewnością Colloquium Charitativum, czyli spotkanie przedstawicieli katolików oraz luteran i kalwinistów z całej Europy, zwołane do Torunia w roku 1645 przez króla polskiego Władysława IV. Inicjatywa wyszła jednak od biskupów polskich, a celem spotkania było przywrócenie jedności między uczestniczącymi w Colloquium Kościołami. W roku bieżącym obchodzimy 350-lecie tego ważnego wydarzenia ekumenicznego. Chociaż nie przyniosło ono spodziewanych rezultatów, to jednak posiadało, jak na owe czasy, charakter pionierski i było dla Europy, podzielonej konfliktami religijnymi, ważnym przypomnieniem, że droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy – jak wówczas, niestety, wielu uważało. Idea wolności sumienia z trudem dojrzaiała w świadomości europejskiej. Potrzeba było wielu ofiar po jednej i drugiej stronie, aby zdobyła sobie ostateczne prawo obywatelstwa.

Skoczów, 22 maja 1995 r.
Śluby Jana Kazimierza
Program społecznej odnowy

iedy w kilka miesięcy po obronie Jasnej Góry król Jan Kazimierz oddawał całe swe wielonarodowe dziedzictwo Bogarodzicy jako Królowej – wówczas dokonywały się szczególne zaślubiny. (...). U stóp Bogarodzicy we lwowskiej katedrze król Jan Kazimierz myślał o potrzebach swego królestwa, o niebezpieczeństwach, które mu groziły. Nosił je wszystkie w swym królewskim sercu. Doświadczył ich, gdy podczas szwedzkiego najazdu musiał opuścić kraj i szukać schronienia na Śląsku. Czuł jednak, że miara potrzeb jest jeszcze większa, że sięga głębiej, że zagrożenie płynie nie od zewnątrz tylko, ale od wewnątrz. Dał temu wyraz ślubując, gdy mówił: „Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić”.

Oto pierwszy zarys programu społecznej odnowy, który będzie naraszał z pokolenia na pokolenie – aż do naszego stulecia.

Lubaczów, 3 czerwca 1991 r.

Obrona Jasnej Góry
Cud czyli znak

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ta obrona miała charakter cudu, czyli znaku. Zdajemy sobie sprawę również z tego, na jakim podłożu ten znak się dokonał. Przecież już przedtem, w związku z reformacją na Zachodzie, pewne grupy elity narodowej, najwyższej postawień w społeczeństwie, odchodzili do „nowinek”. Było ich sporo. Historycy mówią, że w pewnym okresie senatorzy katolicki w senacie mieli tylko lekką przewagę. Potem to wszystko zaczęło się ponownie odkształcać i obrona Jasnej Góry stała się momentem przełomowym. W jednym wydarzeniu dokonały się równocześnie dwa procesy, to znaczy obrona naszej suwerenności jako narodu i państwa oraz obrona naszej tożsamości w wielkiej wspólnotie Kościoła Katolickiego związanego z Piotrem.

Audiencja dla biskupów polskich w czasie wizyty ad limina,
15 stycznia 1993 r.

OBRONA CZĘSTOCHOWY, JANUARY SUCHODOLSKI, 1845
– Ze zbiorów klasztoru o. Paulinów na Jasnej Górze
Odsiecz wiedeńska
Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył

walka, to zwycięstwo nie wytworzyło przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że gdy Polska z końcem XVIII w. znikła z mapy politycznej Europy, faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim, jak mówi tradycja, przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: „Czy poseł z Lechistanu jest obecny?” Odpowiedź: „Jeszcze nie” padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji. (…)

O zwycięstwie król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamiennej formule: *Venimus, vidimus, Deus vicit* – przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. (…)

Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne „wczoraj” ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad starym człowiekiem, który tkwi głęboko w każdym z nas.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

Ta roszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pchnąć fali demoralizacji, zobojętnienia, upadku ducha.

Kraków, 22 czerwca 1983 r.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski – należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.
Konstytucja 3 Maja
Ostatnie słowo dziejów I Rzeczypospolitej

Konstytucja ta słusznie może się szczycić pierwszeństwem na kontynencie europejskim. Wyprzedziła ją tylko amerykańska konstytucja Stanów Zjednoczonych, która do dzisiaj jest ustawą zasadniczą tego wielkiego mocarstwa.

Naszej Konstytucji Majowej przypadł inny los. Stała się ona raczej ostatnim słowem dziejów I Rzeczypospolitej, która była państwem wielu narodów. Była też ostatnim wyrazem mądrości obywatelskiej i odpowiedzialności politycznej, który przyszłej już niestety za późno i nie zdolał zahamować procesu upadku tego wielkiego organizmu, zagrożonego już wówczas śmiercią od zewnątrz, a także toczonego od wewnątrz ciężką chorobą. (…)

Kiedy wmyślamy się w tekst (...), uderzają nas znamienne analogie. Czyż i dzisiaj nie chodzi o to, ażeby „korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje” u kresu tego stulecia, które zostało obciążone pamięcią dwóch wielkich wojen światowych, a bardziej jeszcze pamięcią systemów totalitarnych, które po upadku jednego z nich owocowały w dalszym ciągu w politycznych decyzjach Jałty? Czyż nie można równocześnie powiedzieć, że wydarzenia tego stulecia „wróciły nas sobie samym”, jak to wyrażają twórcy Konstytucji sprzed dwustu lat?

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.
Nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej

że racją bytu państwa jest suwerenność społeczeństwa, narodu, Ojczyzny – my, Polacy, szczególnie głęboko odczuwamy. Tego nauczyliśmy się poprzez całe nasze dzieje, a w szczególności poprzez ciężkie doświadczenia ostatnich stuleci. Niczym nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej, jaką była utrata niepodległości Polski od końca XVIII w. do początku bieżącego stulecia. To bolesne, w istocie swojej negatywne doświadczenie stało się nową kuźnią polskiego patriotyzmu. Słowo „Ojczyzna” posiada dla nas takie znaczenie, pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie znają inne narody Europy i świata. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń.

Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979 r.

aród (...) w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, ale z drugiej strony ponosi klęski, które go bolą. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdybyśmy stwierdzili, że były to tylko klęski polityczne, aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrata wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

Powstanie listopadowe
Miłość, która jest gotowa oddać życie


Warszawa, 9 czerwca 1991 r.
**Powstanie styczniowe**

Bohaterska miłość Ojczyzny

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.” [J 15,13].


Kraków, 22 czerwca 1983 r.

**Wóz Drzymały**

Symbol nieustępliwej obrony podstawowych praw


Poznań, 20 czerwca 1983 r.

Zakopane, 6 czerwca 1997 r.

Krzyż na Giewoncie
W górę serca!


Zakopane, 6 czerwca 1997 r.
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Rzetelna służba prawdzie

Uniwersytet Lubelski powstał i istnieje pod hasłem: Deo et Patriae. Słowa te mówią o służbie. O służbie Bogu i Kościołowi oraz narodowi i Ojczyźnie. Myślę, że istnieje jakieś tertium comparationis, które pozwala przybliżyć z pewną pokorą niespełna siedemdziesięcioletnią historię Kul-u do przeszło sześćsetletniej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miłość prawdy w służbie człowiekowi.kształtowanie świadomości i postawy narodowej poprzez rzetelną służbę prawdzie. (…) Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka i (…) chodzi o wyzwolenie tego olbrzymiego potencjału duchowego człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia to swoje człowieczeństwo (…). Deo et Patriae, poprzez siłę prawdy i stojącego na jej służbie wysiłku ludzkiego umysłu. Poprzez służbę Prawdzie Najwyższej oraz tej prawdzie, która jest odblaskiem Prawdy nieskończonej w życiu świata i ludzi. Kto afirmuje człowieka dla niego samego, afirmuje Stwórcę człowieka; kto afirmuje Stwórcę człowieka, nie może nie afirmować człowieka.

Lublin, 9 czerwca 1987 r.

Odzyskanie niepodległości
Europejska racja stanu


Warszawa, Belweder, 17 czerwca 1983 r.
Wojna polsko-bolszewicka
Urodziłem się, kiedy bolszewicy szli na Warszawę

iecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najęźdźką i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem.

Radzymin, 13 czerwca 1999 r.

dawało się, że komuniści podbiją Polskę i pójdą dalej do Europy Zachodniej, że zawojują świat. W rzeczywistości wówczas do tego nie doszło. Cud nad Wisłą, zwycięstwo Piłsudskiego w bitwie z Armią Czerwoną, zatrzymał te sowieckie zakusy.

Pamięć i tożsamość, s. 23.

Czasy

Więgle żywa jest w naszych sercach pamięć o bitwie warszawskiej, jaka miała miejsce w tej okolicy w miesiącu sierpniu 1920 r. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność, naszą i Europę. Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane Cudem nad Wisłą. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddał go w opiekę Maryi Królowej Polski. Myśl nasza kieruje się dzisiaj ku tym wszystkim, którzy pod Radzyminem i w wielu innych miejscach tej historycznej bitwy oddali swoje życie, broniąc Ojczyzny i jej zagrożonej wolności. Myślimy o żołnierzach, oficerach, wodzach, o wszystkich, którym zawdzięczamy to zwycięstwo ludziom. Wspominamy, między innymi, bohatera kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu.

Warszawa-Praga, 13 czerwca 1999 r.

Dwaj papieże
Papież-Polak zastał w swej kaplicy dzieje swojego narodu

Wielu Polaków przyjeżdża do Rzymu, niektórzy odwiedzają też Castel Gandolfo. Kiedy znajdą się w kaplicy domowej w tej rezydencji papieża, o dziwo, spotkają się tam z freskami na ścianach bocznej kaplicy, upamiętniającymi dwa wydarzenia z naszych polskich dziejów. Pierwszy to Obrona Jasnej Góry, a drugi to Cud nad Wisłą. Jak się to stało, jak do tego doszło? Oto te małowidła kazał w kaplicy w Castel Gandolfo wyrównać papież Pius XII, który podczas bitwy warszawskiej w roku 1920 był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. Ta jego inicjatywa sprawiła, że papież-Polak zastał w swej kaplicy dzieje swojego narodu, a w szczególności wydarzenia tak bardzo mi bliskie, bo – jak już powiedziałem w Radzyminie – właśnie wtedy, w roku 1920, gdy bolszewicy szli na Warszawę, wtedy się urodziłem.

Warszawa-Praga, 13 czerwca 1999 r.

JAN PAWEŁ II NA SPOTKANIU Z WETERANAMI WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ, RADZYMINE, 13 CZERWCA 1999 R.

– fot. R. Rzepecki
II wojna światowa
W samym centrum straszliwych doświadczeń

Ileż to razy wiara i nadzieja narodu polskiego były wystawiane na próbę, na bardzo ciężkie próby (...)! Wystarczy przypomnieć pierwszą wojnę światową i związaną z nią determinację tych wszystkich, którzy podjęli zdecydowaną walkę o odzyskanie niepodległości. Wystarczy przypomnieć międzywojenne dwudziestolecie, w czasie którego trzeba było wszystko budować właściwie od początku. A potem przyszła II wojna światowa i straszliwa okupacja w wyniku układu między niemcami hitlerowskimi a Rosją sowiecką, który przesądził o wymazaniu Polski jako państwa z mapy Europy. Jakże radykalnym wyzwaniem był ten okres dla nas wszystkich, dla wszystkich Polaków! Rzeczywiście pokolenie II wojny światowej spaliło się poniekąd na wielkim ołtarzu walki o utrzymanie i zapewnienie wolności Ojczyzny. Ileż to kosztowało ludzkich żywotów – młodych żywotów, obiecujących. Jak wielką cenę zapłacili Polacy, najpierw na frontach września 1939 r., a także na wszystkich frontach, na których alianci zmagali się z najeźdźcą!

Poznań, 3 czerwca 1997 r.

Polska znajdowała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciu milionami swych obywateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wielką cenę naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach.

Warszawa, Belweder, 17 czerwca 1983 r.


Warszawa, Stadion Dziesięciolecia, 17 czerwca 1983 r.

Ziś wiemy z doświadczenia, że arbitralny rozbiór państw, przymusowe wysiedlenia ludności, nieograniczone zbrojenia, niekontrolowane stosowanie nowoczesnej broni, gwałcenie podstawowych praw ludzi i narodów, naruszanie zasad międzynarodowego współżycia, a także narzucanie siłą totalitarnych ideologii – prowadzić może jedynie do ruiny ludzkości.

List na pięćdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej,
Watykan, 27 sierpnia 1989 r.
Nie można zdezerterować

Westerplatte we wrześniu 1939 r. grupa młodych Polaków, żołnierzy pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterką.

Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz to nowych ludzi i pokoleń Polaków.

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych.

Biskup Kozal, męczennik z Dachau, powiedział: „Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi. Wątpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga” [ks. Wojciech Frątczak, Biskup Michał Kozal, Chrześcijanie, t. 12].

Gdańsk, Westerplatte, 12 czerwca 1987 r.
**Ruch oporu**

Godny podziwu zryw

Tysiące osób stawało się ofiarą więzień, tortur, egzekucji. Godny podziwu i wiecznej pamięci był ten bezprzykładny zryw całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia Polaków w obronie Ojczyzny i jej istotnych wartości (...). Obejmujemy modlitwą wszystkich tych ludzi, przywołując na pamięć ich cierpienia, ich poświęcenie, a zwłaszcza ich śmierć.

Sopot, 5 czerwca 1999 r.

---

**Szlak bojowy polskiego żołnierza**

„Za wolność naszą i waszą”

Nie możemy też zapomnieć bohaterstwa żołnierza polskiego, który walczył na wszystkich frontach świata „za wolność naszą i waszą”.

Odnosimy się z szacunkiem i wdzięcznością do każdej pomocy, jakie wtedy doznaliśmy od innych. Z goryczą myślmy o zawodach, których nam nie oszczędzono.

Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979 r.

---

**Życie religijne w czasie okupacji**

Siła przebicia

Jeżeli patrzę na moją młodość, na tę młodość lat okupacji – straszliwych lat, to był koszmar – widzę, że źródłem siły przebicia była właśnie Eucharystia. I nie tylko dla mnie, dla wielu, a chyba najbardziej dla tych, którym najtrudniej przysięgło przebijać się. Coraz więcej wychodzi książek o różnych obozach, o różnych najstraszliwszych doświadczeniach wcześniejszego pokolenia naszego narodu. Ten sakrament był jego siłą. Więc i teraz też jest siłą przebicia w warunkach, w których się znajduje. Jest źródłem siły. Jeżeli coś bym wam chciał powiedzieć przez to okno, z tej witryny, to myślę, że to jest najważniejsze.

Do młodzieży pod oknem kurii na ul. Franciszkańskiej 3, Kraków, 10 czerwca 1987 r.
Powstanie warszawskie
Wola życia w wolności


Rzym, 4 sierpnia 1982 r.

dni powszednie i wiele dni następnych w roku 1944 są to dni powstania warszawskiego, owego zrywu, owego postawienia na kartę wszystkiego: swojej młodości i swojego życia, owej gotowości przyjęcia śmierci w młodych latach za wielką sprawę wolności Ojczyzny. Co roku wracaemy pamięcią do tych dni powstania warszawskiego, myślimy o nich jako o szczególnym porywie bohaterstwa, tak jak tego bohaterstwa dawały dowody całe pokolenia naszych przodków. Myślimy o nich jako o swego rodzaju świadectwie pojawiającym się porywowym pokoleniom przez to pokolenie, które przeżyło powstanie warszawskie w 1944 r.

Rzym, 3 sierpnia 1982 r.
Holocaust
Patrzyliśmy bezsilnie na tę straszliwą zbrodnię sam oraz – myślę – olbrzymia większość Polaków patrzyliśmy bezsilnie na tę straszliwą zbrodnię dokonywaną na całym narodzie żydowskim. Czasem nie w pełni nawet wiedząc, co się dzieje, bo jednak sprawcy to ukrywali. Przeżywaliśmy ją (…) w duchu głębokiej solidarności z wami. Wasze zagrożenie było i naszym zagrożeniem. To nasze nie zrealizowało się w takiej mierze, nie zdążyło się zrealizować w takiej mierze. Tę straszliwą ofiarę wynieszczenia ponieśliście wy; można powiedzieć ponieśliście za innych, którzy także mieli być wyniszczeni.

Toteż serdecznie przyłączam się do słów, jakie znalazłem w liście paszerskim biskupów polskich z 30 listopada ubiegłego roku [1990]: “Ta sama ziemia, która przez wieki była wspólną Ojczyzną Polaków i Żydów, wspólnie przelana krew, morze potwornych cierpień, doznanych krzywd – powinny nas nie dzielić, a łączyć. O tę wspólnotę wołają do nas szczególnie miejsca kaźni, a w wielu wypadkach także wspólne mogiły”.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.
Auschwitz
Golgota naszych czasów

Kłękam na tej Golgocie naszych czasów, na tych mogiłach w ogromnej mierze bezimiennych, jak gigantyczny Grób Nieznanego Żołnierza. Oświęcim jest miejscem, którego nie można tylko zwiedzać. Trzeba przy odwiedzinach pomyśleć z kępką o tym, gdzie leżą granice nienawiści. (...)

Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniszczenia, za cenę jego śmierci. To są myśli Jana XXIII i Pawła VI o pokoju w świecie współczesnym. Słowa te wypowiada zaś ich niegodny następcą. Ale mówi je równocześnie syn narodu, który doznaje w swoich dziejach, dalszych i bliszczujących, wielkiej udręki od drugich. Pozwól jednak, że nie wymienię tych drugich po imieniu – pozwól, że nie wymienię... Stoimy na miejscu, na którym o każdym narodzie i o każdym człowieku pragniemy wiedzieć jako o bracie. A jeżeli w tym, co powiedziałem, była także gorycz – moich siostró i braci i siostry, nie powiedziałem tego, żeby kogokolwiek oskarzać – to powiedziałem po to, żeby przypomnieć.

Mówię bowiem nie tylko ze względu na te cztery miliony ofiar poległych na tym olbrzymim polu; mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są łamane i gwałconce. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich – prawda. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich troska o człowieka.

Oświęcim-Brzezinka, 7 czerwca 1979 r.

Majdanek
Przestroga dla wszystkich pokoleń

ie przestańcie być świadkami waszych braci i siostr, którzy tutaj zostali, którzy ustali swoje szczątki doczesne. nie przestawajcie być przestrogą, tak jak ta jest wypisane na tym mauzoleum, przestrogą dla wszystkich pokoleń, które po was przychodzą, bo jesteście naznaczeni stygmatem straszliwego doświadczenia, doświadczenia ludów, nie tylko naszego narodu, wielu ludów, których imiona są tutaj wspomniane. (...)

Na tym miejscu przychodzą na myśl także ci, którzy byli sprawcami. Myślimy i o nich, myśliemy w tym duchu, w którym myślał Chrystus ukrzyżowany, a także i oni, którzy w tych dniach, w których jestem tu, są dostojnicy takich myśli. Ale niech pamięta wszyscy, niech będzie memento dla wszystkich pokoleń, że człowiek nie może stać się dla człowieka bratem, że musi pozostawać dla człowieka bratem.

Lublin, 9 czerwca 1987 r.
Katyń
Pamięć i przebaczenie

Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce na wiosnę 1940 r. w Katyniu, Charkowie i Miednoje, są rozdziałem w martyrologium polskim, który nie może być zapomniany. Ta żywa pamięć powinna być zachowana jako przestroga dla przyszłych pokoleń.

Trzeba jednak mieć świadomość, że również ta śmierć, a raczej to wielkie żniwo śmierci jest wpisane w Boże plany i nabiera nowego znaczenia w perspektywie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nade wszystko staje się ono ofiarą, którego owocem jest dobro. W wymiarze narodowym przybrało ono kształt wolności. W wymiarze ludzkim jest przykładem odwagi i wytrwania w wierności idealom. W wymiarze chrześcijańskim staje się wezwaniem do przebaczenia.

Przybyliście do Rzymu, do grobów apostołów, aby tu na nowo – po pięćdziesięciu sześciu latach od tamtego dramatu – odczytać, jakie jest wasze zadanie, zadanie Rodzin Katyńskich. Wydaje się, że jest nim właśnie niesienie przebaczenia. Tak, jest nim przechowanie pamięci tego dramatu narodowego, rodzinnego, osobistego, ale jest nim również poprzez tę pamięć przebaczenie.

Spotkanie z Rodzinami Katyńskimi,
Watykan, 13 kwietnia 1996 r.
Monte Cassino
Wstrząsający wyraz woli życia

Dla nas, którzy wówczas, w 1944 r., przeżywaliśmy straszliwe nasilenie presji okupacyjnej, dla Polski, która znajdowała się w przededniu powstania warszawskiego, bitwa ta była nowym potwierdzeniem owej niezłomnej woli życia, dążenia do pełnej niepodległości Ojczyzny, które nie opuszczało nas ani na chwilę. Na Monte Cassino walczył żołnierz polski, tu ginął, tu przelewał swoją krew z myślą o Ojczyźnie, która dla nas jest bardzo umiłowana. Jest tak właśnie dlatego, że miłość do niej tylu domaga się ofiar i wyrzeczeń. (…)

Stając tu, na tym miejscu, na Monte Cassino, pragnę być sługą i wyrazić tego ładu życia ludzkiego, społecznego, międzynarodowego, które buduje się na sprawiedliwości wedle wskazań Chrystusowej Ewangelii.

Monte Cassino, 18 maja 1979 r.

szystkie cmentarze polskie na ziemi włoskiej, które odwiedzałem przy różnych okazjach, są nie tylko miejscem spoczynku poległych żołnierzy – ale równocześnie wstrząsającym wyrazem woli życia.

Smierć świadczy o woli życia narodu: o woli życia godnego i niepodległego. (…) Cmentarz na Monte Cassino ma pod tym względem szczególne wymowę. Po miesiącach krawawych zmagań, w czasie których polegli tysiące żołnierzy z wielu narodów, zatknęty na ruinach klasztoru polski sztandar mówił o zwycięstwie. Będąc (…) na cmentarzu Monte Cassino, powiedziałem: „Dlaczego walczyły ze sobą ludzie i narody?” Z pewnością prawdy Ewangelii, tradycje wielkiej chrześcijańskiej kultury, nie pchnęły ich do tej strasznej bratobójczej wojny. Zostali w nią wzmocnieni mocą systemu, który, nie bacząc na tradycje, nie licząc się z Ewangelią, narzucił się jednym jako program z całą bezwzględną przemocą, a z kolei zmusił innych do stawiania słuszniego, zbrojnego oporu. W zmaganach tych sam ów system poniosił ostateczną klęskę. Dzień osiemnasty maja był jednym z decydujących tej klęski etapów [17 maja 1979 r.].

(…) Dziwnymi wyrokami Opatrzności Monte Cassino zostało uwolnione i zdobytne przez polskiego żołnierza. Była w tym zwycięstwie może jakaś proroczna misja, że tak jak krwawo walczył żołnierz polski o zdobycie klasztoru, tak też z podobnym wysiłkiem będzie zmagał się naród, by zachować wierność chrześcijańskiej kulturze oraz chrześcijańskim idealom i że wierność ta będzie wymagała wielkiej ofiarności i poświęcenia nie mniejszego niż zdobycie klasztornego wzgórza6.

Watykan, 17 maja 1984 r.

6 Przemówienie w czasie obchodów 40-lecia bitwy pod Monte Cassino, [w:] „L'Osservatore Romano”, nr 5/1984, s. 16-17.
Zakończenie II wojny światowej
Wyzwolenie i zniewolenie

Zakończeniu wojny przyszłł długi – prawie pięćdziesięcioletni – okres nowego zagrożenia, tym razem nie wojennego, ale pokojowego. Zwy-ścięska Arma Czerwona przyniosła Polsce nie tylko wyzwolenie od hitlerowskiej okupacji, ale także nowe zniewolenie. Tak jak w czasie okupacji ludzie ginęli na frontach wojennych, w obozach koncentracyjnych, w politycznym i militarnym podziemiu, którego ostatnim krzykiem było powstanie warszawskie, tak pierwsze lata nowej władzy były dalszym ciągiem znęcania się nad wielu Polakami, i to najsłaboczejszy-mi. Nowi panujący uczynili wszystko, ażeby ujarzmić naród, podporządkować go sobie pod względem politycznym i ideologicznym.

Poznań, 3 czerwca 1997 r.

Nazizm i komunizm
Miara wyznaczona szaleństwu


Pamięć i tożsamość, s. 23.

Układ jałtański
„Wy wytrzymacie”

-był to układ, który komuniści pozornie respektowali, naruszając go równocześnie na różne sposoby, przede wszystkim poprzez inwazję ideologiczną i propagandę polityczną nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Stało się więc dla mnie jasne, że ich panowanie potrwa dłużej niż nazizm. Jak długo? Trudno było przewidzieć. Można było pomyśleć, że i to zło było w jakimś sensie potrzebne światu i człowiekowi. Zdarza się bowiem, że w konkretnym ludzkim układzie ludzkiego bytowania zło w jakimś sensie jawi się jako potrzebne – jest potrzebne o tyle, o ile daje okazję do dobra.

Pamięć i tożsamość, s. 23-24.

Ragnę przytoczyć tutaj rozmowę, jaką miałem podczas studiów w Rzy- waniu z jednym z moich kolegów z kolegium, Flamandem z Belgii. (...) Mój kolega powiedział mniej więcej tak: „Pan Bóg dopuścił, że doświadczanie tego zła, jakim jest komunizm, spadło na was. A dlaczego dopuścił?”. I sam dał odpowiedź, którą uważam za znamienną: „Nam na Zachodzie zostało to oszczędzone, być może dlatego, że my na zachodzie Europy byśmy nie wytrzymali podobnej próby, a wy wytrzyma- macie”.

Pamięć i tożsamość, s. 53.

7 Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość, dż. cyt.

8 Tamże.

9 Tamże.
Kościół w PRL
Niezawodny punkt odniesienia

Kościół stanął w obliczu wyzwania ze strony ideologii dialektycznego materializmu, wspieranej siłą totalitarnego państwa, który wszelką religię uważał za czynnik alienujący człowieka. To właśnie tutaj głoszenie elementarnych prawd o godności człowieka i jego prawach, o tym, że jest on podmiotem historii, a nie tylko „odbiciem stosunków społeczno-ekonomicznych”, musiało się łączyć nierozłącznie, jak w przypadku polskiego Kościoła, z obroną praw przysługujących każdemu człowiekowi i całej narodowej wspólnotie. Służba ta wyrażała się między innymi w odważnym wypełnianiu funkcji krytycznej wobec naruszonych silą modelu stosunków społecznych, w uwrażliwianiu sumień na różnego rodzaju zagrożenia w życiu publicznym, a także na wynikające stąd moralne powinności w zakresie narodowej kultury, oświaty, wychowania czy pamięci historycznej. To właśnie tutaj, w tej części Europy, Kościół stawał się często najbardziej wiarygodną instytucją życia zbiorowego, a religia – jedynym niezawodnym punktem odniesienia w sytuacji nieufności i zupełnego skompromitowania oficjalnego systemu wartości.

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.

Pogrom kielecki
Polecamy ich dusze Bogu

Ziemia została zaszczycona relikwią Krzyża Chrystusowego już za czasów Bolesława Chrobrego. (...) Patrząc na krzyż i kontemplując go, uczymy się miłości – tej społecznej, tej rodzinnej i tej małżeńskiej.

W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o tragicznych wydarzeniach, jakich świadkiem było miasto Kielce w lipcu 1946 r. Zginęło wtedy ze zbrodniczych rąk wielu braci Żydów. Polecamy ich dusze Bogu. Modlimy się, by miłość łączyła w naszej Ojczyźnie i na świecie ludzi wszystkich narodów, ras, religii i przekonań. „W Krzyżu miłości nauka”.

Kielce, 3 czerwca 1991 r.
Stosunki polsko-żydowskie
Abyśmy szukali pojednania

udzka przeszłość nie przemija całkowicie. Również dzieje polsko-żydowskie, chociaż tak niewielu Żydów mieszka obecnie na polskiej ziemi, są wciąż bardzo realnie obecne w życiu zarówno Żydów, jak i Polaków. Zwróciłem na to uwagę moim rodakom, którzy odwiedzili mnie w Rzymie 29 września 1990 r. „Lud, który żył z nami przez wiele pokoleń – powiedziałem wtedy – pozostał z nami po tej straszliwej śmierci milionów swych synów i córek. Wspólnie czekamy Dnia Sądu i Zmartwychwstania” [Cykl Jasnogórski].

Dziś wydaje się rzeczą wielkiej wagi, abyśmy z jednej i drugiej strony starali się dostrzec, ocalić i ożywić to dobro, jakie działo się między nami, a przecież przez całe stulecia działo się go wiele. I abyśmy szukali pojednania i przyjaźni pomimo zła, bo również zła iestety, i dobro, i zło, jakie się działo między nami, zostało przytłoczne przez to niepojęte w swojej zgrozie ludobójstwo, którego ofiarą padł naród żydowski. Tyle przynajmniej można powiedzieć, że nie mająca precedensu zbrodnia zabijania całego narodu przeraziła chrześcijańską Europę i zmobilizowała ją do naprawiania krzywd, jakie przez wieki były wyrządzane Żydom i które nieraz były wpisane w struktury myślenia i obyczaju.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.
Wydarzenia poznańskie
Pragnę uklęknąć na tym miejscu


Poznań, 20 czerwca 1997 r.
Przypominam, że w tym to właśnie roku zostały odnowione Śluby Narodu złożone przez króla Jana Kazimierza w 1656 r., a więc przed 300 lata, w katedrze lwowskiej. Wiemy, że śluby te zawierały w sobie nie tylko głęboką treść religijną, ale także treść patriotyczną i społeczną. Episkopat Polski nawiązywał do tych ślubów w związku z latami Wielkiej Nowenności, przez którą Kościół w Polsce przygotowywał się do Milenium, do Tysiąclecia Chrztu. Działo się to pod przewodnictwem kardynała Stefana Wyszyńskiego, który, jak pamiętamy, w dniu 26 sierpnia 1956 r. nie był obecny na Jasnej Górze. Jednakże niedługo potem wrócił na Stolicę Prymasowską, przy końcu października tego właśnie roku 1956.

Śluby Jana Kazimierza zawierają treść, jak powiedziałem, religijną, ale równocześnie patriotyczną i społeczną, są dokumentem, do którego stałe wypada nawiązywać.

W tym samym duchu zostały one odnowione po 300 latach, a więc w roku 1956, i są nadal odnawiane z roku na rok.

Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1986 r.

Śluby Jasnogórskie 1956
Odnowione Śluby Narodu Jana Kazimierza

Pojednanie polsko-niemieckie
Wszyscy są braćmi

Hciałbym tu oddać głos synowi ziemi śląskiej, a zarazem pierwszemu po II wojnie światowej metropoli wrocławskiemu. Oto słowa, jakie wypowiedział kardynał Bolesław Kominek: „Przy samym moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piastowską, stoi kuta w kamieniu Jadwiga [Śląska, księżna]. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają. Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na ołtarzu i braterstwo ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziło nas dzisiaj w Imię Pańskie. Prosimy naszą patronkę śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednała pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów” (Trzebnica, 15 maja 1967 r.).

Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania (Versöhnung), jak wiedziemy, miała wielu wyrazicieli i po stronie niemieckiej.

Wyrazem tego są też wielokrotnie wzajemne odwiedziny przedstawicieli episkopatu polskiego i niemieckiego. Sam brałem udział w takich odwiedzinach wspólnie z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a było to na kilka tygodni przed wyborem na Stolicę Piotrową.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.
List biskupów polskich do biskupów niemieckich
„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”


Wstańcie, chodźmy!

Tysiąclecie Chrztu Polski
Przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu

nakomitym przygotowaniem dziejowym do Wielkiego Jubileuszu było dla mnie polskie Milenium, Milenium Chrztu Polski – to niezwykłe doświadczenie zmagania całego narodu o wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii w trudnych czasach ucisku Kościoła.

Watykan, 16 października 1998 r.


Warszawa, plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979 r.

apież naszego Milenium. Właśnie na Milenium chciał tutaj stanąć jako pielgrzym obok wszystkich synów i córek narodu.

I daruję, że dołączę wspomnienie. Negdy nie zapomnę tego dnia 3 maja roku milenijnego na Jasnej Górze, kiedy pod portretem nieobecnego Pawła VI wypadło mi, jako metropolicie krakowskiemu, celebrować Milenijną Eucharystię jasnogórską. Negdy tego nie zapomnę!

Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.

Jasnogórski Akt Oddania
Tutaj zawsze byliśmy wolni!

1956 r. rozpoczęła się Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski. I oto w roku polskiego Milenium, 3 maja 1966 r., tutaj, na tym miejscu zostaje wypowiedziany ustami prymasa Polski Jasnogórski Akt Oddania w macierzyńską niewolę Bogarodzicy za wolność Kościoła w Polsce i świecie współczesnym. (…) Mówi on o niewoli. Znaczenie słowa „niewola”, tak dotkliwe dla nas, Polaków, kryje w sobie podobny paradoks, jak słowa Ewangelii o własnym życiu, które trzeba stracić, ażeby je zyskać [por. Mt 10,39].

Wolność jest wielkim darem Bożym. Trzeba go dobrze używać.

Miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy przynależeć – czyli nie być wolnym albo raczej być wolnym w sposób dojrzali! Jednakże tego niebicya wolnym w miłości nigdy nie odczuwa się jako niewoli. Nie odczuwa jako niewoli matka, że jest wiązana przy chorym dziecku, lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna! Oddanie w niewolę wskazuje więc na „szczególną zależność”, na świętą zależność i na „bezwzględną ufność”. Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicnej, życie ludzkie jest nijakie! Tak więc słowo „niewola”, które nas zawsze boli, w tym jednym miejscu nas nie boli. W tym jednym odniesieniu napełnia nas ufnością, radością posiadania wolności! Tutaj zawsze byliśmy wolni!

Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.
Grudzień 1970
Nie wolno nam zapomnieć

Nie wolno nam również zapomnieć o historii najnowszej, do której należą przede wszystkim tragiczny grudzień 1970 r. i polegli wówczas na ulicach Gdańska i Gdyni robotnicy.

Sopot, 5 czerwca 1999 r.

Wydarzenia radomskie
Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości

Czasy bliskie, które Radom i cała Polska głęboko zapisały w swej pamięci. Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur (zwłaszcza praktykowanych pod nazwą „ścieżki zdrowia”), śmierci (między innymi jednego z sandomierskich duszpasterzy). Po przeczy to wszystko torowały drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” [Mt 5,6].

Czy łaknienie sprawiedliwości wyraża się także protestem? Robotniczym protestem, jak w roku 1976? Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości z pewnością oznacza dążenie do przezwyciężenia wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą, co jest pogwałceniem praw człowieka.

Radom, 4 czerwca 1991 r.
Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową
Ogromne zadania i zobowiązania


Watykan, 16 października 1998 r.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które 16 października 1978 r. stanęło przede mną.11

Z Testamentu duchowego,

dswum tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską Stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów, Chrystus żądał, aby byli Jego „świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” [Dz 1,8].

Czyż przeto, nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? (…) ale, umiłowani rodacy, jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć, jakie ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

nie możemy nie słyszeć – obok języka naszych praojców – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła papież-Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, długo, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germanistycznych, anglosaskich, celtycznych (…).

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Pierwsza pielgrzymka do Polski 1979
Rozłała się wówczas potężna fala

Warszawa


Warszawa, 11 czerwca 1999 r.
Gniezno

oznaczyło mi głęboko w pamięci spotkanie gnieźnieńskie w czerwcu 1979 r., gdy po raz pierwszy papież rodem z Krakowa mógł sprawować Eucharystię na Wzgórzu Lecha, w obecności niezapomnianego Prymasa Tysiąclecia, całego episkopatu, wielu pielgrzymów nie tylko z Polski, ale również z krajów osiąnych. Dzisiaj, po osiemnastu latach, wypadałoby powrócić do tamtej homilii gnieźnieńskiej, która stała się poniekąd programem pontyfikatu. Przede wszystkim jednak była ona pokornym odczytywaniem zamierzeń Bożych, związanych z ostatnim dwudziestopięciolatkiem naszego Milenium. Mówilem wtedy: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządu, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? (...) Tak, Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządu, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie” [3 maja 1979 r.].

Z tego miejsca rozlała się wówczas potężna fala, moc Ducha Świętego. Tutaj zaczęła przybierać konkretne formy myśl o nowej ewangelizacji. W tym czasie dokonały się wielkie przemiany, powstały nowe możliwości, pojawiły się nowi ludzie.

Gniezno, 3 czerwca 1997 r.

Kraków

oznaczyło, że zanim odejdę, popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę…

I dlatego, zanim stąd odejdę, proszę was:
— abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym,
— abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili,
— abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:
— abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,
— abyście od Niego nigdy nie odstąpili,
— abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka,
— abyście nigdy nie wzgardzili tą miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Kraków, 9 czerwca 1979 r.
Sierpień 1980
Wolny od gwałtu i przemocy

szyscy podkreślali szczególną dojrzałość, jaką społeczeństwo polskie, a zwłaszcza ludzie pracy, wykazywali w podejmowaniu i rozwiązywaniu tych trudnych problemów, jakie stanęły przed nimi w momencie krytycznym dla kraju.

Na tle wydarzeń, których nie brak w dzisiejszym świecie, a których jak często metodą działania staje się gwałt i przemoc, na tle działającego w różnych krajach terroru, który nie oszczędza życia niewinnych ludzi – ten właśnie sposób działania, wolny od gwałtu i przemocy, szukający rozwiązań na drodze wzajemnego dialogu i merytorycznych racji, z uwzględnieniem dobra wspólnego, przynosi zaszczyt zarówno przedstawicielom świata pracy z Wybrzeża, Śląska i innych regionów – tym, którzy (...) zrzeszyli się w „Solidarność” – jak też przedstawicielom polskich władz państwowych12.

Watykan, 15 stycznia 1981 r.

Umowy sierpniowe
„Została nam zadana praca nad pracą”

Pamiętamy, że w (...) sierpniowych dniach 1980 r. kształtowały się pamiętne umowy społeczne w Gdańsku, w Szczecinie, w końcu w Jastrzębiu na Śląsku.

W umowach tych wyraził się duch narodu, milenijnego narodu, który dąży do rozwiązywania problemów społecznych i moralnych na drodze dialogu z przedstawicielami władzy. Dialog taki jest dowodem poszanowania społeczeństwa ze strony władzy, jest dowodem uznania jego autentycznej podmiotowości.

Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1986 r.

Jaki był sens tych umów? Czyź nie chodziło o wszystko, co odpowiada godności ludzkiej pracy – i godności człowieka pracy? Mężczyzny i kobiety?

Praca ludzka: czyź nie jest ona stałym punktem odniesienia całego społeczeństwa, a w tym społeczeństwie – każdej rodziny?

Słusznie więc ktoś w Polsce powiedział: „Została nam zadana praca nad pracą”. Tak. Wydarzenia lat osiemdziesiątych postawiły nam wszystkim to właśnie zadanie: „pracy nad pracą”. W wielu wymiarach, gdyż praca ludzka ma wiele wymiarów i aspektów dla niej istotnych.

Stale więc pozostaje naszym polskim zadaniem „praca nad pracą” w odniesieniu do podstawowych praw i wymagań życia rodzin nego. Nieustannie trzeba podejmować to zadanie.

Szczecin, 11 czerwca 1987 r.

12 Przemówienie do delegacji „Solidarności”, „L’Osservatore Romano” nr 1/81, s. 22.
„Solidarność”
To dobro trzeba wciąż pomnażać

Solidarność to jest sprawa wielka. Ów historyczny zryw polskich robotników, jaki dokonał się (...) na polskiej ziemi, zapiszał się na kartach współczesnej historii. To właśnie dzięki solidarnej postawie ludzi pracy nastąpiły w roku 1989 radykalne zmiany społeczne i polityczne na naszym kontynencie, które w konsekwencji przyniosły wolność, suwerenność i niepodległość Polsce i narodom Europy Środkowej po długich dziesiątkach lat rządów totalitarynego systemu komunistycznego. Polska i Europa stanęły wówczas w obliczu nowej rzeczywistości i ogromnej szansy dziejowej. Nie wolno nam tego zapomnieć. Idea „Solidarności” należy do polskiego dziedzictwa, jest dobrem, które zostało okupione ofiarą, cierpieniem, a nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego dobra zmarnować. To dobro trzeba wciąż pomnażać, aby na stałe wrosło w glebę polskich serc i w świadomość pokoleń obecnych i przyszłych.

Watykan, 11 listopada 1997 r.
Program „Solidarności”
Nie ma solidarności bez miłości

Pamięć o moralnych przesłaniach „Solidarności”, a także o naszych, jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiejkolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania.

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

„Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem (…) w Gdańsku od was: „Nie ma wolności bez «Solidarności»”. Dziśaj wypada powiedzieć: „Nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapominia o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania „cywilizacji miłości”. Dziśaj potrzeba Polsce i świata ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i milują, błogosławia, a nie złorzeczą i błogosławieństwem zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, do tego źródła, jakim jest Bóg, Bóg, który „tak umiował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” [J 3,16].

Sopot, 5 czerwca 1999 r.
Stan wojenny
Naruszenie podstawowych praw

Stan taki niesie z sobą naruszenie podstawowych praw człowieka i narodu.


Watykanka, 10 stycznia 1982 r.

Powrót na drogę dialogu
Moje wezwanie i prośba

Moje wezwanie i prośba nie można rozwiązywać przy użyciu przemocy. Stąd moje wezwanie i prośba, którą kieruję do wszystkich synów Ojczyzny: trzeba wrócić na drogę odnowy, kształtowanej metodą dialogu, przy poszanowaniu praw każdego człowieka i obywatela, przy szczególnym poszanowaniu praw człowieka pracy. Ta droga nie była łatwa – ze zrozumiałych przyczyn, ale nie jest niemożliwa. Sila i powaga władzy wyraża się w takim dialogu, a nie w użyciu przemocy.

Już w niedzielę, na pierwszą wiadomość o zarządzeniu stanu wojennego, przypomniałem słowa wypowiedziane we wrześniu: „Nie wolno przelewać polskiej krwi!” Dziś powtarzam to samo.

Watykanka, 16 grudnia 1981 r.
R ozpadły się mury, które do niedawna oddzielały od wolnego świata i zachodniej części naszego kontynentu te właśnie społeczeństwa i narody. Narody, które w swym samotnym nieraz podążaniu drogą ku wolności, ożywiała świadomość, że ich zbiorowe biografie, tak okrutnie naznaczone piętnem historii, stanowią drugą stronę tej samej, europejskiej kultury. Stolica Apostolska z głębokim zadowoleniem powitała zniknięcie murów i otwarcie się bram. nigdy wszak nie pogodziła się z "tragicznym paradoksem i przekleństwem naszych czasów", jak nazwał skutki postanowień konferencji jałtańskiej Pius XII [por. przemówienie radiowe w wigilię Bożego narodzenia 1947 r.]. To właśnie na lata pontyfikatu tego papieża przypadły najtrudniejsze zmagania Kościoła i społeczeństw w świecie ówczesnego terroru. 

Jego stałe, jednoznaczne w swej politycznej wymowie odwoływanie się bezpośrednio do zniewolonych narodów, do "Kościoła milczenia", budziło – w odróżnieniu od postawy większości ówczesnych mężów stanu Zachodu – wiarę w nieostateczność doczesnej historii i pojałtańskiego kształtu Europy.

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.

Jesień ludów i koniec układu jałtańskiego
Wszyscy pokonali strach

wydarzeniach, których byliśmy świadkami, najbardziej godne podziwu jest to, że do głosu doszły całe narody: kobiety, młodzież, mężczyźni; wszyscy pokonali strach. Ujawnione zostały niewyczerpane zasoby godności, odwagi i wolności osoby ludzkiej. W krajach, gdzie przez całe lata jedna partia dyktowała, w co należy wierzyć i jak interpretować historię, nasi bracia udowodnili, iż nie można odebrać człowiekowi najistotniejszych praw, nadających sens jego życiu: wolności myśli, sumienia, wyznania i słowa, pluralizmu politycznego i kulturowego.

Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 13 stycznia 1990 r.
Upadek komunizmu w Polsce
„Bogu dziękujcie”

ogu dziękujcie”. Są powody do tego dziękczynienia, pomimo tego wszystkiego, co od tamtej daty sprzed dwóch wieków zaciążyło nad dziejami Rzeczypospolitej [chodzi o rok 1791 – uchwalenie Konstytucji 3 Maja i rozbior, które nastąpiły potem] – naprzód w ubiegłym stuleciu, a z kolei w wieku XX. Pan Bóg dał nam przez wstawiennictwo Królowej Polski przezwyciężyć te dziejowe doświadczenia.

Polska nie tylko wróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu, tak że otwiera się przed narodami naszego kontynentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane ze sobą i zaprzyjaźnione społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Pokojowe zmiany w Polsce
Świadectwo godności
i duchowej niezłomności

Składam dzięki Panu Historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, którzy w tamtych trudnych dniach byli zjednoczeni tą samą troską o prawa człowieka, tą samą świadomością, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim. Jednocześnie głębokie przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga i odkupionej przez Chrystusa Dzisiaj zostało wam powierzone tamto dziedzictwo odważnych i ambitnych wysiłków podejmowanych w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej. Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja.

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.
Przemiany w Polsce a zjednoczenie Europy
Zwycięstwo bez konfrontacji atomowej

Konsekwencją wyboru (...) pokojowych metod walki o społeczeństwo wolnych obywateli i o demokratyczne państwo były – mimo cierpień, ofiar, upokorzeń stanu wojennego i lat następnych – wydarzenia roku 1989, które zapoczątkowały wielkie zmiany polityczne i społeczne w Polsce i Europie (...). Te historyczne przemiany zapiszały się w dziejach współczesnych jako przykład i nauka, iż w dążeniu ku wielkim celom życia zbiorowego „człowiek krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha” (przemówienie w siedzibie ONZ, 5 października 1995 r.) Może i powinien przede wszystkim wybrać postawę miłości, braterstwa i solidarności, postawę szacunku dla godności człowieka, a więc te wartości, które wtedy zadeczydowały o zwycięstwie bez jakie groźnej konfrontacji atomowej.
Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

III Rzeczpospolita
Egzamin z naszego człowieczeństwa

Dajemy egzamin z naszego człowieczeństwa i z naszego chrześcijaństwa, z naszej polskości i z naszej europejskości.


Warszawa, 9 czerwca 1991 r.
Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską
Znak odzyskanej suwerenności państwa

Uż w 1555 r. przybył do Polski nuncjusz Luigi Lippomano. Od tego czasu nuncjatura istniała w Polsce do roku 1796, kiedy to po trzecim rozbiorze Polski ostatni przedstawiciel Stolicy Apostolskiej musiał opuścić ten kraj. Po 122 latach, w maju 1918 r. po odzyskaniu niepodległości, zostało po-nownie utworzone przedstawicielstwo Stolicy Apostolskiej. Kierował nim arcybiskup Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI.

Po tragicznym wstrząsie II wojny światowej znów nastała, wskutek jednostronnego wypowiedzenia konkordatu z roku 1925, długa, trwająca kilkadziesiąt lat, nieobecność nuncjusza w Polsce. Owa nieobecność była dla społeczeństwa polskiego czymś bardzo upokarzającym i bolesnym, bo spowodował ją, wbrew woli narodu, narzucony Polsce totalitarny system.

Wznowienie pełnych stosunków dyplomatycznych nastąpiło dopiero przed dwoma laty, 17 lipca 1989 r., w następstwie zmian politycznych, jakie dokonały się w Polsce. Obecność reprezentanta Stolicy Apostolskiej w Warszawie jest znakiem odzyskanej suwerenności państwa, opartego na pełni suwerennych praw żyjącego w nim społeczeństwa. Podobna sytuacja ma miejsce od niedawna w przypadku kilku innych państw tej części Europy, które, odzyskując swą podmiotowość, również wznowiły oficjalne relacje dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.

Próba zdobytej wolności
Jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno


Kraków, 13 sierpnia 1991 r.
Wskazanie na nowe czasy
Jestem jednym z was

Rodziny bracia i siostry, ja jestem jednym z was. Byłem stałe, na różnych etapach, i jestem teraz. Kocham mój naród, nie były mi obojętne jego cierpienia, ograniczenia suwerenności i ucisk – a teraz nie jest mi obojętna ta nowa próba wolności, przed którą wszyscy stoimy.


Warszawa, 9 czerwca 1991 r.
Dokąd zmierzamy
Pomóżcie papieżowi, żeby się nie musiał martwić

Lata ostatnie obfitowały w szlachetne i wzniosłe przejawy w polskim życiu. Ale odsłoniły się też niebezpieczne pęknięcia, moralne zagrożenia. Czy proces ten jest nieodwracalny?


Płock, 7 czerwca 1991 r.
Ludzie
Mieszko I
Zamierzył wprowadzić do Polski chrześcijaństwo


Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Bolesław Chrobry
Królewski szczep Piastowy


Gniezno, 3 czerwca 1979 r.
Chrzest potwierdzony krwią męczennika

Znane są jego dzieje na stolicy biskupiej w Pradze, jego pielgrzymowania do Rzymu, nade wszystko jednak znana i droga nam jest gościna na dworze gnieźnieńskim Bolesława, która miała go przygotować do ostatniej podróży misyjnej na północ. W pobliże Bałtyku ten biskup-wygnaniec, ten niestrudzony misjonarz stał się owym ziarnem, które wpadłszy w ziemię musi obumrzeć, aby wiele przynieść owocu (por. J 12,24). Świadectwo śmierci męczeńskiej, świadectwo krwi, przypieczętowało w sposób szczególny chrzest, jaki przed tysiącem lat przyjęli nasi praejednawcy. Męczeńskie zwłoki apostola, biskupa Wojciecha, legły u fundamentów chrześcijaństwa na całej polskiej ziemi.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Św. Wojciech
Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity


Gniezno, 3 czerwca 1979 r.
Św. Stanisław
Bronił podstawowych i nienaruszalnych praw

Stanisław ze Szczepanowa poniósł śmierć, którą w pamięci naszych dziejów, w drugim stuleciu chrześcijaństwa w Polsce, na początku II stulecia, ów biskup-męczennik, krewny królowi, dołączył się do innego biskupa-męczennika, który należał jeszcze do pokolenia misyjnego, do epoki chrztu: mianowicie do św. Wojciecha, rodem z Czech. (…)

Historia nas uczy, że stosunki między biskupem Stanisławem a królem Bolesławem II, na początku dobre, zaczęły stopniowo pogarszać się na skutek niesправiedliwości i okrucieństw popełnianych przez króla w stosunku do jego poddanych. Biskup krakowski, prawdziwy „dobry pasterz” (J 10,10), bronił podstawowych i nienaruszalnych praw swej owczarni. Król odpowiedzial gwałtem. Biskup został zamordowany podczas sprawowania towarysztwa w drażniącym, czaszka męczennika, przechowywana z czcią w artystycznym relikwiarzu, nosi na sobie widoczne ślady śmiercionośnych ciosów.

Przemówienie do delegacji episkopatów zagranicznych, Kraków, 9 czerwca 1979 r.
Jedno prawo dla wszystkich

Patonat ładu moralnego, jaki wiążemy ze św. Stanisławem, łączy się przede wszystkim z uznaniem powszechnie obowiązującego autorytetu prawa moralnego, prawa Bożego. Prawo to zobowiązuje wszystkich, zarówno poddanych, jak i panujących. To jest siła Stanisława: jedno prawo dla wszystkich. Ono jest normą moralności, ono jest kryterium podstawowej wartości człowieka. Tylko wówczas też zachowana może być i powszechnie uznawana godność osoby ludzkiej, kiedy wyjdziemy od tego prawa, od moralności, od jej prymatu. Równocześnie moralność, a więc i to prawo moralne, jest podstawowym warunkiem ładu społecznego. Na nim budują się państwa i narody – bez niego upadają.

Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

Próba wiary i próba charakteru

Sakrament bierzmowania przyjmuje jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) – a pełne życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próbę wiary i próbę charakteru. Czczymy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegranà przynosi niewiadome wyniki.

Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę nie możemy sobie pozwolić na ów niewiadom. Za to już wiele razy gorzką zapłaciśmy w historii.

Kraków, Błonia, 9 czerwca 1979 r.

Znak jedności

Kiedyś w XIII w., w 1253 r., Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja św. Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak, a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. Widzieli w nim znak Bożej Opatrzności dla tej ziemi. Widzieli w nim swego patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny, która wtedy znajdowała się w trudnym położeniu z powodu rozbięcia dziedzicznego. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się z powrotem zrosnąć, zrodziła się nadzieja, że Polska piastowska przezwycięży kiedyś dynastyczne rozbiście i wróci jako państwo do jedności. Dalszy bieg dziejów, począwszy od Władysława Łokietka, potwierdził tę nadzieję.

Niepokalanów, 18 czerwca 1983 r.

Próba wiary i próba charakteru

Sakrament bierzmowania przyjmuje jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) – a pełne życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próbę wiary i próbę charakteru. Czczymy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegranà przynosi niewiadome wyniki.

Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę nie możemy sobie pozwolić na ów niewiadom. Za to już wiele razy gorzką zapłaciśmy w historii.

Kraków, Błonia, 9 czerwca 1979 r.
Św. Kinga
Potrafiła sprostać wyzwaniom chwili

Ako księżna umiała troszczyć się o sprawy Pana także na tym świecie.
Przy boku męża współuczestniczyła w rządzeniu, wykazując stanowczość i odwagę, wielkoduszność i troskę o dobro kraju i poddanych.

Stary Sącz, 16 czerwca 1999 r.

Troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie

jej osobą i tutejszym klasztorem wiąże się powstanie takich pomników literatury, jak pierwsza napisana po polsku książka: Żołtarz Dawidów – Psalterz Dawidowy.

Wszystko to wpisuje się w świętość księżnej Kingi. A gdy dziś pytamy, jak uczyć się świętości i jak ją realizować, św. Kinga zdaje się odpowiadając trzeba troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie. Ona daje świadectwo, że wypełnianie tego zadania polega na nieustannym staraniu o zachowanie harmonii pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki, a którzy, pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia, jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza [por. Christifideles laici, 42].

Stary Sącz, 16 czerwca 1999 r.
Św. Jadwiga Śląska

Za bohaterskim synem stała jego matka

Św. Jadwiga Śląska


Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

Najgłębsze źródło duchowego rozwoju

ie ma w niej rozbieżności pomiędzy powołaniem wdowy – fundatorki klasztoru w Trzebnicy, a powołaniem żony – matki w piastowskim domu Henryków. Jedno przyszło po drugim, a równocześnie jedno było głęboko zakorzenione w drugim. Jadwiga od początku żyła dla Boga, żyła miłością Boga nade wszystko, tak jak głosi pierwsze przykazanie Ewangelii. tak żyła w małżeństwie jako żona i matka. A kiedy owdowiwała, z łatwością dostrzegła, że ta miłość Boga nade wszystko może stać się miłością wyłączną Boskiego Oblubieńca. I poszła za tym powołaniem.

W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.
„Serce małżonka jej ufa…”


Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

Zaufanie opiera się na prawdzie

ały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie, od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie – zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie – i odbudowywać zaufanie – i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i wymiar ekonomiczny, i oczywiście – wymiar kulturalny, i każdy inny, opierają się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na inną skalę w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.
Św. Jadwiga królowa Polski

Wobec imperatywu Europy bardziej pojednanej


Kraków, 13 sierpnia 1991 r.

Długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczyście, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze – Polski, za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rosją; Rzeczypospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa.


Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Dopełnienie Milenium Chrztu Polski

Ludzie

Św. Jadwiga, królowa Polski

Wobec imperatywu Europy bardziej pojednanej


Kraków, 13 sierpnia 1991 r.

Długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczyście, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze – Polski, za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rosją; Rzeczypospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa.


Kraków, 8 czerwca 1997 r.
Niczego nie pragnęła dla siebie

ajgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonojego jej ludu.


Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Zarówno siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu

jasność, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez prężne uniwersytety. Dobrze też wiedziała Jadwiga, iż wiara poszukuje zrozumienia, wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, żyje w przestrzeni kultury. I niczego nie szczędziła, aby wzbogać Polskę, aby wzbogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się pozłacanym berłem drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególne dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do ówczesnych lat działań latających nad budownictwem Teologicznym i odnowy Uniwersytetu Jagiellońskiego – lat, rzec można, nieprzerwaną świetności nauki polskiej.

A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu czy Stradomiu, dostrzeglibyśmy dzieła miłosierdzia, których wiele podjęła polska władczyni. W nich chyba najwyzszej realizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.
Polski czyn i polska prawda

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Radość, Krakowie! Raduj się, bo nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hołd wdzięczności świętej Pani Wawelskiej. To właśnie głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewsko-stolico, że stała się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem pomiędzy chrześcijańskim Zachodem i Wschodem, wnosząc niezwykły wkład w kształt europejskiego ducha. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się i wykładali ci, którzy na cały świat rozsłowili imię Polski i tego miasta, że znawstwem włączając się w najważniejsze debaty swojej epoki. Dość wspomnieć wielkiego rektora krakowskiej waszechnicy – Pawła Włodkowicza, który już na początku XV w. kładł podwaliny pod nowożytną teorię praw człowieka, czy Mikołaja Kopernika, którego odkrycia dały początek nowemu spojrzeniu na kształt stworzonego kosmosu.
Kraków, 8 czerwca 1997 r.
Paweł Włodkowic
Czyń drugiemu to, czego sam pragniesz!

Aby prawa ludzi i narodów były respektowane

rócilbym jeszcze do mądrości starego mistrza, Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w XV w., który głosił, iż trzeba zabezpieczyć następujące prawa narodów: do istnienia, do wolności, do niepodległości, do własnej kultury, do godziwego rozwoju. „Gdzie mocniej działa siła niż miłość – pisze Włodkowic – tam szuka się tego, co stanowi własny interes, a nie Jezusa Chrystusa, i stąd łatwo odstępuje się od reguły prawa Bożego. (...) Wszelkie jednak prawo potępia tych, którzy napadają na pragnących żyć w pokoju: tak prawo naturalne, które głosi: »Czyń drugiemu to, czego sam pragniesz!«, jak i prawo Boskie, które potępia wszelką grabież zakazem: »Nie kradnij«, a zabrania przemocy przykazaniem: »Nie zabijaj!« (Saeventibus).

Oświęcim-Brzezinka, 7 czerwca 1979 r.

Będąc poza Ojczyzną, stałe w Rzymie, a nieraz i poza Rzymem, jestem jednak bardzo w mojej Ojczyźnie, bardzo głęboko przeżywam wszystkie wydarzenia, które się w niej dziej, zwłaszcza wydarzenia trudne, i daję wciąż głośno wyraz temu, do czego Polacy jako naród mają prawo ze strony swoich sąsiadów i ze strony wszystkich narodów, zwłaszcza tych, z którymi historia przede wszystkim naszego kontynentu blżej nas związła. I dawalem temu wyraz (...) aby prawa ludzi i narodów były respektowane.

Moi drodzy rodacy, moi drodzy bracia i siostry, to jest dziedzictwo wiekowe, tegośmy się nie nauczyli dopiero z deklaracji Narodów Zjednoczonych po II wojnie światowej. Tego uczymy się w ciągu stuleci. Z takim powołaniem przybywał na sobór w Konstancji Paweł Włodkowic. To jest dziedzictwo wiekowe. Trudno być Polakiem, nie nosząc w sobie tego dziedzictwa.

Lagos, Nigeria, 16 lutego 1982 r.
Odkrycie, jakiego dokonał Kopernik, i jego znaczenie w kontekście historii nauk przypominają nam stałe żywy spór toczący się pomiędzy rozumem a wiaraą. Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze większego podziwu dla Stwórcy i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?

W rozdźwięku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn, począwszy zwłaszcza od doby oświecenia: przesadny i jednostronny racjonalizm doprowadził do radikalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą a rozumem wyraża się niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kultury. W ogniu ostrych polemik zapominano często, iż „wiarę nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Jak łaska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i doskonali go” – to jest cytat z encykliki *Fides et ratio* [n. 43]. Wiara i rozum to jakby „dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” [tamże, Wstęp]. Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu.

Toruń, 7 czerwca 1999 r.
Św. Jan z Dukli


Krosno, 10 czerwca 1997 r.

Mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik

Zasłynął błogosławiony Jan z Dukli jako mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Tłumnie schodził się do niego ludzie spragnieni zdrowej Bożej nauki, aby słuchać jego kazan, czy też u krater konfesjonału szukać umocnienia i porady. Zasłynął jako przewodnik dusz i roztropny doradca wielu ludzi. Zapiski mówią, iż pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie, prosił, by mu odczytywano kazania, aby mógł dalej nauczać. Szedł do konfesjonału po omacku, aby nadal nawracać i prowadzić do Boga.

Dukla, 9 czerwca 1997 r.

Ubóstwo i prostota życia; wiedza i mądrość


Krosno, 10 czerwca 1997 r.
Sw. Kazimierz królewicz

Nie mogę bez wewnętrznej wzmocnienia myśleć o tym, że ten święty urodził się na zamku królewskim w Krakowie w roku 1458 jako syn wielkiego Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego i zarazem wielkiego księcia litewskiego – a matką jego była Elżbieta (z rodziny Habsburgów), zwana „matką królów”.

Imię Kazimierz otrzymał po ojcu. Sam zaś był potomkiem tego wielkiego rodu, któremu Litwa zawdzięcza swój chrzest w 1386 r.13

Łomża, 5 czerwca 1991 r.

Razem z braćmi Litwinami czczą go Polacy


Poświęcił nam ten święty swoje umiłowanie, swoją miłość, swoją przyjaźń i pewność jako „matka królów”, jak wiadomo z Kroniki Połabskich.

Watykan, 4 marca 1984 r.

Po

Działał sprawiedliwie, a mówił prawdę w sercu swoim

Z pewnoścą można powiedzieć o Kazimierzu z rodu Jagiellonów: oto ten, który postępował bez skazy, działał sprawiedliwie, a mówił prawdę w sercu swoim (por. PS 15,2) – wskazując w ten sposób na wielką prawość jego życia. W duchu tej prawości nie zawahał się nawet, jak o tym świadczą kroniki, wpływać na swojego ojca – króla, gdy domagały się tego względy sprawiedliwości wobec poddanych. (…) Pozostał Kazimierz w pamięci potomnych jako żarliwy asceta, poprzestający na małym i zawsze wymagający od siebie. (…) Ale ponieważ jest synem królewskim, szczególny wyraz miłości wzajemnej znajduje w pokornej posłudze innym, zwłaszcza ubogim i chorym, potrzebującym. Oto, co czyniąmy na ten temat w opisie jego życia, pochodzącego od autora prawie mu współczesnego: bronił i zajmował się – jak swoimi – sprawami ubogich i nędzarzy, i dlatego przez lud był nazywany obrońcą ubogich. I chociaż był synem króla i był szlachetnego pochodzenia, nigdy nie okazywał swej wyższości w kontaktach i rozmowach z innymi, choćby byli niskiego pochodzenia.

Watykan, 4 marca 1984 r.

Jan III Sobieski

Moc wiary w obliczu śmiertelnego zagrożenia

Ragnę tu, na Kahlenbergu, wspomnieć zwycięstwo polskiego oręza i koalicji państw europejskich pod wodzą naszego króla Jana III Sobieskiego. Budzi ten moment wiele refleksji, chodzi bowiem o wydarzenie, które ocaliło kulturę i chrześcijaństwo Europy, wpisując się głęboko w jej dzieje. Zadecydowało o jej losie.

Przede wszystkim jednak ta rocznica i to dzisiejsze spotkanie pobudza nas do głębokiej wdzięczności za wielkie dzieła, jakich Bóg dokonuje w ludziach i poprzez ludzi. Tak myślał właśnie Jan III Sobieski, gdy o zwycięstwie zawiadomił papieża w słowach: Venimus, vidimus, Deus vicit!

(…) To przede wszystkim moc wiary kazała królowi i jego wojsku stanąć w obliczu śmiertelnego zagrożenia, w obronie wolności Europy i Kościoła, i wypełnić tę historyczną misję aż do końca.

Jako że znamienną jest rzeczą, że król na swojej drodze do Wiednia zatrzymały się na Jasnej Górze, gdzie odbył spowiedź i uczestniczył we mszach świętych. Klęczał w Krakowie w kościele ojców karmelitów przed wizerunkiem Pani Krakowa, a wymarsz z tego miasta ustalił na dzień Wniebowzięcia. Modlił się przed cudownym obrazem w Piekarach Śląskich.

Wiedeń, 13 września 1983 r.
Bł. Rafał Chyliński
Ekspiacja za wszystko to, co niszczyło Polskę

Bł. Rafał Chyliński
Ekspiacja za wszystko to, co niszczyło Polskę


To, że przez tak długi czas nie zginęła pamięć o jego świętości, jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony błogosławionym już w wolnej Polsce.

Bardzo się nad tym zastanawiałem, czytając jego życiorys. Jego życie jest związane z okresem saskim, a wiemy, że były to smutne czasy, nie tylko z punktu widzenia historii politycznej I Rzeczypospolitej, ale także z punktu widzenia moralności społecznej. Już nie będę przytaczał tych przysłów, jakie o tamtych czasach krążą do dzisiaj. Były to smutne czasy, były to czasy zadufania w sobie, bezmyślności, konsumpcji rozpowszechnionej wśród jednej warstwy. I otoż na tle tych czasów pojawia się człowiek, który pochodzili z tej właśnie warstwy. Wprawdzie nie z wielkiej magnaterii, ale ze skromnej szlachty, w każdym razie z tej, która miała wszystkie prawa społeczne i polityczne. I ten człowiek, czyniąc to, co czynił, wybierając powołanie, które wybiera, staje się – może nawet jest – protestem i ekspiacją. Bardziej niż protestem, ekspiacją za wszystko to, co niszczyło Polskę.

Nierzaz, gdy rozważam życiorys tego błogosławionego, staje mi przed oczyma Tadeusz Rejtan i jego słowa: „Nie wolno!”. Wprawdzie o. Rafał Chyliński umarł przed pierwszym rozbiorom Polski, jeszcze w 1741 r., ale wystąpienie Tadeusza Rejtana znane jest jako ważny element sejmu porozbiornowego, tego sejmu, który rozbiór zaakceptował. Podczas obrad Rejtan rzucił się w drzwi, żeby nie przepuścić tych „debatujących parlamentarzystów polskich XVIII w.”, żeby ich zakląć: „Nie wolno! Jeżeli chcesz stąd wyjść z taką decyzją, z taką uchwałą, to po moim trupie!”

Ojciec Rafał nie był nigdy posłem na sejm, nie należał do parlamentu. Wybierał powołanie ubiegłego syna św. Franciszka, ale dawał świadectwo bardzo podobne. Jego życie ukryte, ukryte w Chrystusie, było protestem przeciwko tej samoniszczącej świadomości, postawie i postępowaniu społeczeństwa szlacheckiego w tamtych saskich czasach, które wiemy, jaki miałą finał.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.
Adam Mickiewicz
„Miej serce i patrzaj w serce”

anno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy” – przychodzą mi na myśl te słowa poety, wieszczego, który w inwokacji Pana Tadeusza wyraził to, co znajdowało się w jego i we wszystkich chyba polskich sercach. „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy” – pisał Mickiewicz, przemawiając językiem wiary, a zarazem językiem tradycji narodowej.
Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.

Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, „(…) albowiem” – jak pisze Mickiewicz w Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego – „cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska”.
Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?

(…) Człowieka trzeba mierzyć miarą serca. Sercem! Sercem w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie. Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. (…) Wszyscy należycie do tego społeczeństwa, którego największy poeta napisał w swojej młodości: „Miej serce i patrzaj w serce”. Myślę, że Mickiewicz, chociaż pisał w duchu epoki romantycznej, do której należał, jednak nie był daleki od biblijnego znaczenia słowa „serce”.
Warszawa, 3 czerwca 1979 r.
Św. Rafał Kalinowski
„Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje”


(...)

Po dziesięciu latach powrócił z Syberii i poświęcił się wychowaniu księcia Augusta Czartoryskiego, który potem został salezjaninem, a dzisiaj jest czcigodnym sługą Bożym.

Watykan, 17 listopada 1991 r.

Oddaje życie

... alcançając inny „ruch”. (...) Ten „ruch” ducha ludzkiego, „ruch w górę” posiada swą szczególną intensywność. (...) Rafał Kalinowski po przyjęciu święceń kapłańskich oddaje się pracy w Winnicy Pańskiej. Był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. (...) Oddaje życie... za rodaków, dla większej wspólnej sprawy.

„Ojczyznę ziemską ukochał tak, że dla jej sprawy wybrał śmierć”. (...) Oddaje życie... za miłość do ojczyny wiekuistej” (...) przez karmelitańską profesję. (...) Oddaje życie... za bliskich poprzez kapłańską służbę, zachęcając wszystkich do doskonałości i do świętości. Staje się on modlitwą i pracą, pragnąc uczynić się „własnością innych”. Oddaje życie... za sprawę jedności Kościoła. Płonie pragnieniem ujrzenia zjednoczonych w tej samej owczarni braci prawosławnych, pełen nadziei we wstawieni nictwo Najświętszej Maryi Panny, tak bardzo przez nich czczonej.

Watykan, 17 listopada 1991 r.
Kraków, 18 sierpnia 2002 r.

Św. brat Albert (Adam Chmielowski)
Trzeba „duszę dać”


Kraków, 22 czerwca 1983 r.
UCH LUDZIŻY PROWADZĄ I MIŁOŚCIĄ. STÔD RODZI SIĘ TAKŻE POTRZEBA PIĘKNA. POWIEDZIAŁ POETA: „CÓŻ WIESZ O PIĘKNEM…? KSZTAŁTEM JEST MILOŚĆ” (CYPRIAN KAMIL NORWID, PROMETHEIDION. BOGUMIL). JEST TO ŻAS MILOŚĆ TWÓRZĄCA. MILOŚĆ, KTÓRA DOSTARCZA NATCHNENIA. DOSTARCZA NAGŁĘSZNYCH MOTYWÓW W TWÓRCZEJ DZIAŁALNOŚCI CZŁOWIEKA. JAKŻE DALEKO IDZIE TUTAJ NORWID, GDY MÓWII: „BO PIĘKNO NA TO JEST, BY ZACHWYCAŁO DO PRACY – PRACA, BY SIĘ ZMARTWYCHWISTAŁO” (TAMŻE). JAKŻE DALEKO IDZIE NASZ CZWARTY WIESZCZ!

WARSZAWA, 13 CZERWCA 1987 R.

TRUD Z TEGO DUŻY, ŽE CODZIENNY

NORWID NIE ZAZDROŚCIŁ NIKOMU RZECZY POSIADANYCH ANI HONORÓW. JEGO BOŻE UBÓSTWO BLYSZCZY W ZAKOŃCzenIU JEDNEGO Z WIESZY: „KTO INNY MA LAUR I NADZIĘJ, JA – JEDEN ZASZCZYT: BYĆ CZŁEKENIEM”(...).

Do ideału człowiek pielgrzymuje, ale otrzymuje go w darze. „Prawda się razem dochodzi i czeka!”, bo „człowieczność jest Bożą”. Stąd ogrom pracy stojącej przed osobą ludzką, która stworzona „na obraz i podobieństwo” Boga, jest powołana do stawania się podobną Bogu, co nie jest łatwe, bo „trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny”. Zdobyć się nań mogą jedynie ludzie trzeźwi „w rzeczach potocznych”, a trzeźwi w nich są wtedy, kiedy są w rzeczce „wieczne zachwyceń”. Tylko oni nie będą kłaniać się Okolicznościami, a Prawdom nie każą „by za drzwiami stały”. To oni, pracując na prawdę, jak pracuje się na chleb, tworzą dzieje14.

WATYKAN, 1 LIPCA 2001 R.

Nie wygodniej... lecz jak jest godnie

Cyprian Kamil Norwid był człowiekiem nadziei. Dzięki niej mógł żyć godnie na tej ziemi niezależnie od trudnych warunków, w jakich się znajdował. Nadzieję swą czerpał modlitwą z Boga, do którego zwracał się słowami potężnymi, jak sam Zbawiciel, który nas tych słów nauczył: „Bądź wola Twoja”, nie tak, jak na ziemi (więc nie wygodniej jak… lecz jak jest godnie)”. [Bądź wola Twoja], I, 150.

WATYKAN, 1 LIPCA 2001 R.

Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł

złowiek to kapłan, jeszcze „bezwiedny i niedojrzały”, którego życiowym zadaniem jest od samego początku budowanie mostów (*pontifex*) łączących człowieka z człowiekiem, a wszystkich z Bogiem. Marne są społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej. Ta myśl zawsze była mi bliska. Mogę powiedzieć, że w pewnym stopniu kształtuję ona społeczny wymiar mojego pontyfikatu.

Z wielkim bólem mówił Norwid Polakom, że nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli wpierw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo. (...) Znamy na pamięć, ale czy znamy praktycznie, w swoim sumieniu, bolesną treść słów: „tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł (...). Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem”. Ileż polskich spraw toczyłoby się innaczej, gdyby Polacy odnaleźli w swoim sumieniu prawdę głoszoną przez Norwida, że „ojczyzna jest to zbiorowy-obowiązek”, który „składa się w naturze rzeczy z dwóch: z obowiązującego Ojczyznę dla człowieka i zobowiązującego człowieka dla Ojczyzny”. [Memoriał o młodej emigracji, VII, 112-113.]

Watykan, 1 lipca 2001 r.

Stanisław Wyspiański
Wielki czyn i wielkie dzieło

wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka, by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jednomyślności, która wyrasta z miłości do człowieka oraz z umiłowania Ojczyzny.

U schyłku tego wieku potrzeba „wielkiego czynu i wielkiego dzieła”, o którym pisał kiedyś Stanisław Wyspiański („Przy wielkim czynie i przy wielkim dziele”), aby cywilizację, w której żyjemy, przepoić duchem sprawiedliwości i miłości. Trzeba „wielkiego czynu i wielkiego dzieła”, aby współczesna kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielęgnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem.

Legnica, 2 czerwca 1997 r.
Św. Maksymilian Kolbe
Syn tej ziemi

Święty Maksymilian Maria Kolbe jest synem tej ziemi, polskiej ziemi. W szczególny sposób możemy o nim myśleć jako o „naszym” świętym. Narodził się w wielkim środowisku polskiej pracy, wstąpił do franciszkanów na polskiej ziemi, z tej ziemi wyjeżdżał na misje do Japonii, do tej ziemi powrócił w obliczu zbliżającej się drugiej wojny światowej (…) do swojego Niepokalanowa, na tej ziemi podzielił los tysięcy rodaków w ciągu straszliwych lat 1939-1945.

Kiedy pragnąłem ofiarować, jako metropolita krakowski, biskupom na synodzie w 1971 r. (podczas którego Paweł VI dokonał beatyfikacji o. Maksymiliana) jakąś po nim relikwię, nie mogłem dać nic innego, jak tylko grudkę polskiej ziemi z Oświęcimia, ziemi męczeńskiej. Wszystko inne strawił ogień krematorium.

(…) Czy można więc powiedzieć, że świętość o. Maksymiliana jest zbudowana ze specyficznie „polskiego” tworzywa? Myślę, że można i trzeba tak powiedzieć. (…) Jeżeli dzieje narodów tłumaczy się również wkładem świętych, których wydały, to dziejów Polski w XX stuleciu nie będzie można zrozumieć bez postaci św. Maksymiliana Kolbego, męczennika z Oświęcimia.

Watykan, 11 października 1982 r.

Dramat ludzkości dwudziestego stulecia

Po przew tę postać otwierają się przed nami horyzonty uniwersalne. Nie tylko dlatego, że Kościół, który ogłasza Maksymiliana świętym, jest katolicki, czyli „powszechny” – ale również ze względu na to, co stanowi tworzywo jego świętości. Powiedziałem poprzednio, że jest to tworzywo polskie – a teraz muszę stwierdzić, że jest ono zarazem głęboko człowiecze. Jest wzięte z dziejów człowieka i ludzkości w naszym stuleciu. Jest związane z doświadczeniem różnych narodów (przede wszystkim z doświadczeniem na kontynencie europejskim) (…) .

Ten (…) święty wyszedł z samego centrum poniżenia człowieka przez człowieka, podeptania jego godności, okrucieństwa i eksterminacji. Ten święty woła więc całą syntezę swego męczeństwa o konsekwentne poszanowanie praw człowieka, a także praw narodu, bo przecież był synem narodu, którego prawa straszliwie pogwałcono.

Watykan, 11 października 1982 r.
Miłość potężniejsza niż śmierć

Kiedyś w XIII w., w 1253 r., Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pastorem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja świętego Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak, a zwłaszcza księża z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. (...) Dzisiaj w Niepokalanowie, w centrum naszej pokanonizacyjnej uroczystości na ziemi ojczystej znajduje się święty Maksymilian Maria Kolbe: pierwszy święty z rodu Polaków na początku drugiego tysiąclecia. Pierwsze i drugie tysiąclecie Polski i chrześcijaństwa w Polsce spotykają się w jakimś głębokim symbolu. Patron tamtej Polski – i patron... czy tylko Polski? Czy nie raczej całego naszego trudnego wieku? Ale jeżeli syn tej ziemi, uczestnik jej doświadczeń, cierpień i nadziei – to w jakiś szczególny sposób patron Polski.

Właśnie tej Polski, którą od końca XVIII w. zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiorzy, na zesłaniach, na obozach koncentracjonalnych, na bunkrach głodowych. A kiedy po 120 latach wróciła do niepodległego bytu, odzyskała do 1939 r., aby ów wyrok śmiertelnego rozbiórku wciąż powtórzyć. Przecież właśnie ze środka tych zmagań między życiem a śmiercią Ojczyzny wyrasta czyn oświecimski świętego Maksymiliana.

Niepokalanów, 18 czerwca 1983 r.

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj

Mors et vita duello conflixere mirando – śmierć i życie zwątpy się w przejmującym pojedynku, jak czytamy w świetlnicy Wielkanocnej. Syn ziemi polskiej, który padł na swej Kalwarii, w bunkrze śmierci głodowej, „oddając życie za brata”, wraca do nas w chwale świętości. Miłość jest potężniejsza niż śmierć.


Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” [Rz 12,21].

Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego; ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX w., a może i czasów, które idą.

Niepokalanów, 18 czerwca 1983 r.
Bł. Michał Kozal
„Miłujcie waszych nieprzyjaciół”

Powołany w przededniu ostatniej wojny i straszliwej okupacji do posługi biskupiej w Kościele włocławskim. Potem więziony i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jeden z tysięcy! Tam umężony – odszedł w opinii świętości. Dziś tu, w Warszawie, wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik.

Rodacy znają kolejne jego życia i jego męczeństwa. Oto człowiek, jeszcze jeden wśród tych, w których okazała się Chrystusowa władza w niebie i na ziemi. Władza miłości – przeciw oblędowi przemocy, zniszczenia, pogardy i nienawiści.

Tę miłość, którą Chrystus mu objawił, biskup Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Nie cofnął się nawet przed tym najtrudniejszym: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44).

Warszawa, 14 czerwca 1987 r.

Stanisława Leszczyńska

Stanisława Leszczyńska – pisali wasi biskupi – „prowadziła głębokie życie religijne w ścisłej łączności z mszą świętą i sakramentami świętymi, zarazem zaś wykonując swój zawód położnej, promieniowała niezwykłą uczynnnością wobec rodzących matek i zachwycającą miłością ku dzieciom. Jej moralne zalety zajaśniały nadzwyczajnym wręcz blaskiem, gdy podczas wojny i okupacji została osadzona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezince. Przeciwstawiała się tam zbrodniczemu rozkazowi zabijania nowo narodzonych w obozie dzieci i odnosiła się do nich z bezgraniczną ofiarnością” (słowo biskupów z diecezji łódzkiej do duchowieństwa i wiernych o Wandzie Malczewskiej i Stanisławie Leszczyńskiej, 28 maja 1986 r.). Z trzech tysięcy niemowląt, urodzonych szczęśliwie dzięki jej pomocy, trzydzieści ocalono obóz zagłady.

Dla Łodzi, dla tego miasta, dla tego Kościoła i dla całej Polski Stanisława Leszczyńska zostawiła to wielkie przesłanie w obronie ludzkiego życia. Oto jej słowa: „Jeżeli w mojej ojczyźnie – mimo smutnego z czasu wojny doświadczenia – miałyby dojrzewać tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka” (Macierzyńska miłość życia. Tekst o Stanisławie Leszczyńskiej).

Łódź, 13 czerwca 1987 r.
Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfi kat, gdyby nie było twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej nadziei, twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Watykan, 23 października 1978 r.

Jeden z największych mężczyzn w dziejach Ojczyzny

nie mogę nie wspomnieć (...) Bożego męża, którego Opatrzność dała Kościołowi w Polsce u schyłku drugiego tysiąclecia, który ten Kościół przygotował na obchody Milenium Chrztu i którego powszechnie nazywa się Prymasem Tysiąclecia.

Jasna Góra, 4 czerwca 1997 r.

Wśród świata szukającego innych mądrości i innych mocy

rymas głosił Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą [por. 1 Kor 1,23,24] wśród świata szukającego w każdej epoce innych mądrości i innych mocy.

Taką oto modlitwę zostawił nam w swoich Zapiskach [więziennych]:


By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojcze, by nikt nie śmiał Cię ukrzyżować zarzutem surowości – boś dobry, bo na wieki milosierdzie Twoje” (18 stycznia 1954 r.).

Warszawa, 16 czerwca 1983 r.
Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia

iech Pan Bóg, za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej i naszych świętych, opiekuje się umiłowaną Ojczyzną naszą, również niech przyjmie ofiarę życia tego kapłana, którego śmierć, mało powiedzieć, tragiczna, biorąc pod uwagę jej okoliczności poruszyła ludzi na pewno w Polsce, ale także we Włoszech, w różnych krajach Europy, na całym świecie. Ta śmierć jest także świadectwem. Ja modlę się za księdza Jerzego Popiełuszkę, jeszcze bardziej się modlę o to, ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża zmartwychwstanie, temu już dawałem wyraz w czasie ostatniej audiencji generalnej i o to się stale modlę. Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia.

Watykan, 5 listopada 1984 r.

Był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności

Tak, był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności. Był niestrudzonym rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata.

Można do niego odnieść słowa poety:

„Z pokorą teraz padam na kolana, 
Abym wstał silnym Boga robotnikiem. 
Gdy wstanę – głos mój będzie głosem Pana, 
Mój krzyk – ojczyzny całej będzie krzykiem”

(Juliusz Słowacki, Tak mi, Boże, dopomóż).

Warszawa, 16 czerwca 1983 r.

Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia

iech Pan Bóg, za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej i naszych świętych, opiekuje się umilowaną Ojczyzną naszą, również niech przyjmie ofiarę życia tego kapłana, którego śmierć, mało powiedzieć, tragiczna, biorąc pod uwagę jej okoliczności poruszyła ludzi na pewno w Polsce, ale także we Włoszech, w różnych krajach Europy, na całym świecie. Ta śmierć jest także świadectwem. Ja modlę się za księdza Jerzego Popiełuszkę, jeszcze bardziej się modlę o to, ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża zmartwychwstanie, temu już dawałem wyraz w czasie ostatniej audiencji generalnej i o to się stale modlę. Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia.

Watykan, 5 listopada 1984 r.

Patron naszej obecności w Europie

Oultyrę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach – i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak tworzył ją ksiądz Jerzy.

On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. Tak jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż.

Włocławek, 7 czerwca 1991 r.
Świadek naszych trudnych czasów

Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak Serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy. Nie wolno go traktować – niech Bóg broni, nie myślę, że ktokolwiek to tak widzi albo próbuje – nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. Trzeba go czytać od strony tego wewnętrznego człowieka, o którego prosi apostoł w liście do Efezjan. Tylko ten właśnie człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był.

Wraz z wszystkimi powtarzam ostatni passus, wraz z wszystkimi, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, zginam moje kolana przed Ojcem: proszę o wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego, błagam o wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego dla wszystkich synów i córek tej ziemi, mojej Ojczyzny, teraz, u progu czasów, które nadeszły i które idą!

Włocławek, 7 czerwca 1991 r.
Czuwam
To, co kosztuje, stanowi wartość

co kosztuje, stanowi wartość. Znaczy to także: czuję się odpowiedzial-ny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem w historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.


Jasna Góra, 18 czerwca 1983 r.
Ostateczne wezwanie

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24,42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: Totus Tuus. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój naród i całą ludzkość.

Z Testamentu duchowego, 6 marca 1979 r.

16 Jan Paweł II, Testament duchowy, dz. cyt.
Historia Polski
w oczach Jana Pawła II

Każdy, kto opowiada swe dzieje ojczyste, mówi w pewnym sensie o tym, kim jest on sam – mówi pośrednio o sobie, gdyż będąc częścią wspólnoty historycznej wyraża się o jej całości, całości, do której należy i która go ukształtowała. Także papież Jan Paweł II mówiąc o Polsce objaśniał, kim jest, skąd przyszedł. Mówił także – to nie jest zbyt śmiałe twierdzenie – dokąd zmierzał, w którym kierunku podjął od początku, skąd się brała jego energia. Człowiek bywa bowiem wysyłany do życia i działania przez Opatrzność także mocą energii zgromadzonych od dawna w macierzystym łonie tradycji, z której się wywodzi. Swą osobistą wolną wolą człowiek może co prawda odchylić się od nadanego mu toru życia albo nawet zaniechać dążenia do celu – ale zawsze zaczyna od dnia narodzenia, który otrzymuje od swego ojczystego środowiska, ukształtowanego w znacznej mierze przez specyficzne doświadczenie historyczne.

Gdy zatem Ojciec Święty mówił nam czy to o najgłębszym nurcie ojczystego narodu (jak się wyrażał w początkach swego pontyfikatu), czy to o iskrze mającej wyjść z Polski, objawionej św. Faustynie przez Jezusa Miłosiernego (już pod koniec swojej posługi), to mówił nam coś bardzo ważnego o sobie samym. Opowiadał nam o tym, co zapewniało mu duchową energię, i o tym, jak rozumiał rolę powierzono mu papieżowi przez Opatrzność. Mówił o tym, co go niosło, i o tym, do czego był prowadzony.

Trzeba od razu powiedzieć i to, że zasada ta działała także w odwrotnej stronie. Dla wielu ludzi na świecie nie tylko opowieść o dziejach naszego kraju pozwała zrozumieć papieża, ale sama postać, słowo i gest Jana Pawła II były także pierwszym obserwowanym z uwagą spotkaniem.
z Polską, jej dziedzictwem i jej losem dziejowym. Z tym logosem, z tym pojmowaniem prawdy i dobra, które jest formułowane na ziemi polskiej, a które papież rozumiał nie jako wyłączną własność Polaków, ale jako przesłanie skierowane również do ludzi w całej wspólnocie chrześcijańskiej, w Europie i na świecie.

Z dalekiego kraju

Papież z dalekiego kraju, jak określił sam siebie Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym tuż po ogłoszeniu wyniku konklawe, uobecniał się w pewnym sensie nasz kraj i naród. Kraj, który znajdował się daleko poza linią starożytnych rzymskich limes i którego terytorium nie objęła próba odnowienia imperium z czasów Karola Wielkiego. Równocześnie jednak przez wieki ów kraj pełnił rolę antemurale Christianitatis. Papież nawiązywał do idei "przedmurza" w przemówieniach z pola bitwy legnickiej czy pola bitwy warszawskiej 1920 r., gdzie armia ochotnicza zatrzymała zmierzające ku Europie wojska bolszewickie. Dla wielu obserwatorów zachodnioeuropejskich papież uosabiał paradoksowe z pozoru połączenie słowiańskiego kraju z łacińską kulturą, wielkiej monarchii z dynasticzną republikancką praktyką polityczną, państwa katolickiego ze sporym zakresem tolerancji religijnej, "oświeceniowych" idei Konstytucji 3 Maja z błogosławieństwem papieża Piusa VI…

To wszystko można odkryć, idąc niejako w głąb duszy Jana Pawła II. Tą drogą starał się podążać wybitny amerykański biograf polskiego papieża – George Weigel. Jego książka jest nie tylko opowiadaniem o życiu, ale także próbą interpretacji historii Polski. Podczas podróży śladami papieża odkryć można te warstwy polskiej tradycji, z których wyrósł Ojciec Święty. Można jednak uznać także co innego: spróbować wydobyć z jego rozmaitych wypowiedzi, w jaki sposób on to własne dziedzictwo historyczne zrozumiał i objaśnił, a także w jaki sposób poprzez to dziedzictwo starał się dotrzeć do prawdy o sprawach wiecznych.

Dzieje Polski były przez papieża opowiadane jako historia narodu ochrzczonego. Ojciec Święty przyjął i objaśnił to sformułowanie Prymasa Tyśiaclecia, mówiąc, że chrześcijaństwo to rzeczywistość wpisana w każdego z nas, nie tylko w dusze wszystkich wierzących, ale także i niewierzących. Na tym polega fenomen swoistej bezalternatywności aksjologicznej, jaka charakteryzuje polskość. Nie oznaczało to dla niego, że każdy Polak musi być chrześcijaninem, jednak prawie wszyscy ludzie w Polsce w taki czy inny sposób pozostają w sferze wartości ogólnoludzkich czy narodowych z chrześcijaństwa wynikających. Dotyczy to nawet tych, którzy odchodzą od chrześcijaństwa czy polemizują z nim. Tak właśnie można rozumieć słowa Jana Pawła II wypowiedziane na placu Zwycięstwa: "Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, poznajom stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się."

Bieg historii sprawił, że dzieje Polski mierzymy od daty chrztu jej pierwszego historycznego władcy, Mieszka I, w 966 roku. Czas sprzed tego chrztu to dla Polaków prehistoria – i to prehistoria, która nie pozostawiała po sobie niczego poza milczeniem archeologicznym i fragmentami tajemniczych znalezisk z zakresu kultury materialnej i tajemniczej kultury duchowej, sklejanymi w całość jedynie przez kultury chrześcijańskie, które stanęły na czele dla tych, którzy wakacyjnie wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, poznajom stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się.
Mówił o tym papież w Gnieźnie w 1979 r.: Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – czyżby tak głęboko, tak autentycznie ludzką, (...) albowiem – jak pisze Mickiewicz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” – cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska.

Chronologiczna zbieżność początków dziejów Polski i tego czasu, gdy na polską ziemię „przybył Chrystus” – przełożyła się na chrześcijański charakter naszej ojczystej kultury. Kultura zaś znajduje się w centrum rozważń Janego Pawła II. Ukazuje on nam wyraźny ślad polskich doświadczeń – doświadczeń narodu, który przetrwał, jego zdaniem, nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, przetrwał w sytuacji, gdy był pozbawiany swoich instytucji politycznych. Jan Paweł II trzyma swą myśl dość daleko od innych czynników narodotwórczych – koncentruje się na twierdzeniu, że jest w wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nad wszystko właśnie kultura.

To jasne, że naród, który był zmuszony przetrwać ponad dwieście lat w warunkach, gdy jego niepodległość była raczej odstępstwem niż regułą – musiał oczywiście rozwinąć w sobie szereg instytucji „zastępczych”, w miejsce tych, które funkcjonują w wolnym państwie. Zamiast polskiej szkoły – musiała funkcjonować edukacja patriotyczna w domu i w grupach samokształceniowych; zamiast zwykłego udziału w życiu politycznym – była działalność pod osłoną instytucji społecznych lub wręcz w konspiracji. Jednym z takich pól zastępczych stała się literatura piękna – w momencie gdy, także na fali romantyzmu, przyjęła rolę skarbnicy i medium patriotyzmu. Utwory poetyckie Adama Mickiewicza czy proza historyczna Henryka Sienkiewicza były nie tylko pięknymi opowieściami, ale również elementarzami patriotyzmu – a nawet więcej: czymś tak ważnym jak kiedyś dla Greków Iliada i Odyseja, obrazem jakby całego świata. Pisarze zachowywali pozycję proroków narodu, strażników „świętego ogna”. Podkreślając więc znaczenie kultury dla powstania i trwania narodu, papież koncentrował uwagę na tym, co nazwałybyśmy „duchem” wspólnoty.

To jednak nie znaczyło lekceważenia dla jej politycznego „ciała”. Jan Paweł II podkreślał w swych wypowiedziach znaczenie państwa dla Polaków. Państwa, którego suwerenność jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić tożsamość historyczną i kulturalną.

Na tle prawdy o chrześcijańskim rdzeniu kultury polskiej i o długotrwałym braku własnego państwa tym bardziej zrozumiałe jest fakt odgrywania przez Kościół hierarchiczny roli swoistego zastępczego państwa w długich latach niewoli. Wówczas, kiedy zabrakło własnych, ojczystych struktur państwowych – zauważa papież – społeczeństwo, w ogromnej większości katolickie, znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła.

Specyfika Polski polega więc także na tym, że polski Kościół hierarchiczny najpierw długo był współtwórcą i uczestnikiem narodowego establiśmdu, a następnie – po upadku państwa na przełomie XVIII i XIX w. – dość nagle przeszłod do roli niemal jedynego patrona praw narodowych, łamanych przez zaborców i okupantów. Można powiedzieć, że wraz z tym procesem Kościół obok swego wroczonego splendoru instytucjonalnego zyskał głęboką, ofiarną empatię z lomem krzywodziłonego narodu.

Ten związek bardzo dobrze widać na przykładzie pewnej typowo polskiej instytucji interrex: w okresie politycznej świetności i potęgi Polski kształtowało się prawo, że po śmierci (czy abdykacji) dotychczasowego króla, a przed wyborem nowego, rządy – właśnie rządy polityczne! – należą do prymasa Polski. Z całą pewnością miało to zawsze pewien wymiar symboliczny, choć wymiar praktyczno-polityczny tego z reguły krótkiego interregnum – „międzykrólowania” – nie był aż tak wielki.

Tymczasem wraz z upływem czasu, w związku z okresami politycznej niewoli, roślono znaczenie wymiaru symbolicznego tej funkcji – a właściwie nabierała ona coraz wyraźniej charakteru realnego „rządu dusz”, wchodzącego w miejsce nieistniejącej lub nieobecnej na miejscu hierarchii politycznej własnego państwa. Apogeum tak rozumianego interregnum

Posłowie
przyszło w latach działalności prymasa Stefana Wyszyńskiego, hierarchi kościołowego o niekwestionowanym autorytecie, przywódcy narodu zmagającego się z narzuconą narodowi ideologią komunistyczną.

Dzieje narodu a rozwój człowieczeństwa

Jan Paweł II w swoim myśleniu o historii jest w wielkim stopniu spadkobiercą polskiego romantyzmu. Bezpośrednie czy pośrednie odwołania do twórczości Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, a szczególnie Cypriana Kamila Norwida znajdujemy wielokrotnie w jego tekstach i wypowiedziach.

Dziedzictwo polskiego romantyzmu przejawia się w wypowiedziach Jana Pawła II w kilku aspektach. Przede wszystkim jego ślady odnajdujemy w sposobie, w jaki podejmuje refleksję na temat narodu. Papież traktuje dorobek narodu – każdego narodu – jako szczególny wkład w dzieje powszechne, w realizację Bożych planów. W historycznej homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. biskup Rzymu formułował to chyba najprecyzyjniej:

Dzieje narodu zasługują na właściwą oceńnę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie.

Nie sposób nie widzieć w tej wypowiedzi analogii z myślą Zygmunta Krasińskiego, który uważał, że poprzez dzieje narodowe realizują się zamysły Opatrzności. Pisał Krasiński:

To w łasce Twojej poczęte narody! – / Garść im powołań sypnąłeś z wysoka – / W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka, / Co z piersi Twoich zesłanym jest tchnieniem / I narodowi odtąd – przeznaczeniem!

Bodaj najbliższym z romantyków był jednak dla Jana Pawła II Cyprian Kamil Norwid. Papież bezpośrednio zacytował jego formułę relacji pomiędzy wartościami narodowymi a wartościami uniwersalnymi:

nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli wpierw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo.


W zainteresowaniu papieża myślą Norwida i Wyspińskiego jest też zrozumiała potrzeba wadzenia się z własnym dziedzictwem, stawiania trudnych pytań, krytycznego stosunku do niektórych elementów polskiej tradycji. Myśmy kiedyś w przeszłości – my, Polacy, nasi praojcowie – zawinieliśmy, zawinieliśmy wobec wolności. Nazywaliśmy to złotą wolnością, a okazała się zmurszała!


Tym, co różni myśl papieża od niektórych romantycznych koncepcji mesjanistycznych, szczególnie u Mickiewicza i Słowackiego, a co znów łączy go z myślą Norwida, to odrzucenie pokusy, by oczekiwać, że cierpienie narodowe może owocować radykalnym wyzwoleniem już tu, na ziemi. Nie ma u niego również pokusy narodowego ekskluzywnizmu. Tę samą
Posłowie

warę w sens cierpienia, o której mówił na spotkaniach z Polakami, wi-
dział również w doświadczeniu innych narodów, w tym narodu żydow-
skiego. Tę straszliwą ofiarę wyniszczenia ponieśliście wy; można powiedzieć
ponieśliście za innych, którzy także mieli być wyniszczeni. W ten sposób
odniosł się do doświadczenia Holocaustu.

Podążając tym tropem, dostrzegamy też, że – wtedy, gdy odwoływał się
do minionych dni chwały naszego kraju i wówczas, gdy nas napominał –
Jan Paweł II pragnął nie tylko przypominać dawne dzieje, ale je też uobec-
nić w miejscu i czasie, gdzie tworzyła się nowa historia Polski. Można
w tym jego wysiłku widzieć coś z dziedzictwa romantycznego i rozpo-
znania przezeń swego miejsca w misji Króla-Ducha polskiej historii. Jed-
nak poza tym romantycznym kontekstem dostrzec można realizację
powinności ojca. Jan Paweł II był bowiem traktowany przez Polaków jak
ojciec, a ojciec powinien opowiedzieć swym dzieciom o przeszłości.
Papież świadomie godził się na tę rolę, w jakimś sensie wykraczając
poza obowiązki głowy Kościoła, i przybliżał nam historię Polski, czynił ją
w pełni naszymi dziejami, historią żywą, pełną ważnych dla nas spraw.
Jest to bardzo dobrze widoczne zwłaszcza w ostatniej książce papieża
pod znamiennym tytułem Pamięć i tożsamość – wiele jej stron w swoista
gawęda o dziejach Polski, przerywana nauką moralną o sensie historii.

Jan Paweł II był wielkim patriotą, ale był także Europejczykiem, a nawet
człowiekiem, na którego barkach spoczywał w pewnym sensie los
całego świata. Jego myśli była jednocześnie bardzo lokalna, głęboko
zakorzeniona, a zarazem dogłębie chrześcijańska i uniwersalizyczna.

Ze szczególnym ciepłem papież odwoływał się do dziedzictwa unii
polsko-litewskiej i zgodnego współżycia narodów. Był to jeden z po-
wendów, dla którego kanonizował św. Jadwiga, tego związku współzwo-
cznicy i patronki. W ciepłych słowach mówił również o św. Kazimierzu,
którego z braćmi Litwinami czczą Polacy.

Ze szczególnym ciepłem papież odwoływał się do dziedzictwa unii
polsko-litewskiej i zgodnego współżycia narodów. Był to jeden z po-
wendów, dla którego kanonizował św. Jadwiga, tego związku współzwo-
cznicy i patronki. W ciepłych słowach mówił również o św. Kazimierzu,
którego z braćmi Litwinami czczą Polacy.

Bez tego zakorzenienia w tradycji chrześcijańskiego, republikańskiego,
wielenarodowego i tolerancyjnego państwa nie da się zrozumieć
myślenia Jana Pawła II o Kościele, o demokracji, o stosunku do idei praw
człowieka. Między innymi stąd trudność z zaszufladkowaniem przez
prasowych komentarzyków naszego rodu – były oni papieżem „kon-
serwatywnym”, czy „postępowym”. Dla dziedzica tradycji Rzeczypospoli-
tej nie było sprzeczności pomiędzy szacunkiem dla wolności a szacunkiem dla religii, pomiędzy wiernością ortodoksji i szacunkiem dla sumienia. Z kolei dla tych, którzy idei praw człowieka uczyli się z tomów francuskiej Encyklopedii albo historii rewolucji francuskiej, były to rzeczy niezrozumiałe i nie do pogodzenia.

Jan Paweł II w dziejach Polski

W ten sposób w końcu galerii obrazów z wydarzeniami stanowiącymi przełomowe momenty w dziejach Polski – a może i w poczet władców Polski – powinno znaleźć się malowidło przedstawiające równocześnie: wyjście Karola Wojtyły do Rzymu i tryumfalny powrót Jana Pawła II, w białej sutannie, „z ziemi włoskiej do Polski” (choć – pamiętamy te słowa Ojca Świętego rzucone dowcipnie w polskim Sejmie w roku 1999 – nikt nie przypuszczał, że w takim umundurowaniu).

Tak więc historia Polski opowiadana przez Jana Pawła II to nie tylko dzieje ukazywane z pozycji ich dziedzica – lecz po części także relacja sprawcy i współtwórcy tych dziejów. Oczywiście autor Osioby i czynu nie byłby sobą, gdyby także wewnątrz swej narracji historycznej – czy raczej wewnątrz swych opartych o fakty historyczne moralitetów – nie zapisał też refleksji o wadze ludzkiej wolności i ludzkiego czynu, refleksji o kondykcji „polskiego czynu”. Gdy analizując kolejne postacie władców, wojowników, uczonych, sług miłosierdzia, wychowawców, kapłanów i biskupów – świętych i bohaterów – wydobywał z ich życia barwy miłości, nadziei, zaufania Bogu, miłości, nadziei i innych cnot, tworzył zarazem kontekst, w którym patrzymy dziś także na jego własne życie. Życie, przez które szedł z mocnym przekonaniem, że człowiek staje się wolny, gdy przezwycięża swe słabości, że narody trwają dzięki swojej kulturze, a kultura – w dłuższej perspektywie – odpowiada zawsze zwycięstwu nad przemocą.

We wspomnieniach o papieżu z okresu okupacyjnego znajduje się taka symboliczna scena, gdy Karol Wojtyła, wygłaszając na scenie podziemnego teatru jakiś poemat romantyczny, toczył swoisty pojedynek z hitlerowską „szczebką”, która za oknem zaczęła donośnie wykrzykiwać swoje kłamliwe komunikaty. Jest to symbol zmagania kultury ze zdziczeniem (bestialstwem) ideologii. W tym zmaganiu Jan Paweł II wierzył w moc prawdy. Oto również jeden z tych momentów, który symbolizuje kształtowanie świadomości moralnej człowieka przez doświadczenie konkretnych prób jego życia, życia toczącego się wewnątrz historii wspólnoty.

W jednej z najsłynniejszych homilii Jana Pawła II, tej wygłoszonej na warszawskim placu Zwycięstwa w roku 1979, czytamy: Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość wspaniałą, ale zarazem suchą i bardzo trudną, bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć Polski i jej dziejów bez Chrystusa – nam jednak z pewnością łatwiej je zrozumieć, gdy idziemy przez nie, mając w pamięci wizję Chrystusowego namiestnika, wielkiego Polaka, Jana Pawła II.

Paweł Milcarek